Rok 1870. Kraków, Środa 16 Marca. Nr. 61.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.—W Tarnowie: Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Müldnera—W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Ogłoszenie przedpłaty.
na drugi kwartał roku 1870.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, których od 1 kwietnia prenumerata swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i zawczasu prenumeratę nadsyłali według cen u góry w każdym numerze podanych.

Razem z prenumeratą na drugi kwartał przesyłać można pieniądze na następujące dzieła, których prenumeratorom naszym po zniżonych cenach sprzedajemy:

J. I. Kraszewskiego:
Sto djabłów 2 tomy . . . **2 złr. 50 c.**
J. Zacharjasiewicza:
Tajny fundusz 2 tomy . . . **2 „ — „**

Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są **przekazy pocztowe.**

Kraków 15 marca.

Zachowanie się większości niemieckich posłów rady państwa w wydziałach izby, jest bardzo charakterystyczném. Są oni w ciągłéj walce sami z sobą. Z jednéj strony bowiem doktrynerski ich liberalizm każe im mówić gorzkie prawdy ministerstwu, każe im wytykać błędy nie do przebaczenia, grzechy śmiertelne popełnione przez ministrów; z drugiéj strony jednak instynkt utrzymania się przy władzy, obawa przed żywiołami nieniemieckiemi każe im trzymać się obecnego ministerstwa niemieckiego jak tonący brzytwy. Ztąd tłómaczy się dziwne postępowanie Niemców między innemi także w wydziale adresowym. Najprzód posypały się wnioski wyrażające wotum nieufności dla ministerstwa i potępiające działalności jego wobec powstania dalmatyńskiego jako niewłaściwą i błędną.

Tymczasem przed głosowaniem pp. ministrowie robią z tego kwestję gabinetową — wiadomo, że wobec takiego wotum nieufności musieliby ustąpić z gabinetu. Posłowie niemieccy więc z obawy, aby do gabinetu nie weszły inne żywioły, z dążnościami trochę mniéj germanizacyjnemi i centralistycznemi, z obawy, aby ster rządów nie dostał się w ręce innego stronnictwa, zamiast wotum nieufności, uchwalają rezolucję usprawiedliwiającą prawie postępowanie ministrów.

Nie dziwimy się niemieckim posłom, którzy tak sobie poczynają. Boć każdemu stronnictwu przedewszystkiem o to idzie, aby się utrzymało przy władzy, bez względu czy tam sumienie jest zaspokojone, czy nie. Ale komu się dziwić trzeba, to panom ministrom, że zadawalniając się takiém nędzném, wymuszoném, prawie wyżebraném absolutorjum, nie wahają się nadal pozostac w gabinecie.

Cóż bowiem znaczy podany przez nas wczoraj rezultat głosowania w wydziale adresowym nad sprawą dalmatyńską, jeżeli go rozważymy w związku z całą poprzedzającą go dyskusją w wydziale? Czy ten rezultat głosowania po poprzedzającéj go dyskusji przestaje być wotum nieufności? czy on przestaje być naganą i potępieniem ministerstwa? Bynajmniéj. Co miano powiedzieć ministerstwu, wypowiedziano w pojedyńczych wnioskach; rezultat zaś głosowania znaczy tylko tyle, że posłowie niemieccy nie chcąc na szwank narazić stronnictwa niemieckiego, które chwilowo trzyma ster rządu, zamyka oczy na błędy i grzechy ministrów dla tego, że są Niemcami i centralistami.

Czy taki rezultat zadawalnia pp. ministrów? Czy pp. ministrowie mają dość miedziane czoła, aby wobec takiego rezultatu dyskusji wydziałowéj zatrzymać daléj swe teki.

Tagblatt donosi dzisiaj, że minister Herbst kupuje wioskę w Czechach. Chcemy wierzyć w to i chcemy wierzyć, że także koledzy jego oglądają się może już za jakiemi zaciszami wiejskiemi, nie mamy bowiem jeszcze o ministrach najgorszéj opinji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 13 marca. [Wydział klubu rezolucjonistów] odbył w niedzielę posiedzenie, na którém toczyła się dyskusja nad sprawami wielkiego znaczenia. Najpierw mówiono o traktowaniu rezolucji galicyjskiéj przez ministerstwo, przyczém p. Dobrzański wykazywał, że żądanie ze strony p. Giskry od naszych delegatów jakichś gwarancji w imieniu kraju, że żądania nasze nigdy poza rezolucję nie wyjdą, jest wybiegiem ministerjalnym, po za którym ukrywała się z góry zupełna niechęć. Następnie zabrał głos adwokat dr. Władysław Majewski i zapowiedział, że na pełném zgromadzeniu wystąpi ze sprawą podniesienia miast w Galicji i że ma zamiar postawienia wniosków, któreby umożebniły zjazd delegatów wszystkich miast do Lwowa, iżby miasta same o sobie radzić mogły — zapytał w końcu, czy wydział zechce tę myśl jego popierać. Wydział oświadczył wnioskodawcy całą gotowość swoją, więc na przyszłém walném zebraniu przyjdzie ta sprawa pod obrady. Jest to rzecz wielkiéj wagi, boć wiemy, jaki jest zły stan po miastach naszych tak pod względem dobrobytu jak i oświaty, jakie wsteczne są wszędzie statuta miejskie, a oprócz dwóch, trzech miast nigdzie żadnéj szerszéj inicjatywy nie widać. Wniosek ten jest przytém pierwszym, który lubo wprost się rezolucji nie tyczy, jednak odpowiada w zupełności właściwemu duchowi i celom klubu rezolucjonistów. Jeżeli bowiem treścią rezolucji jest autonomja, to klub rezolucyjny powinien podejmować wszystko, cokolwiek autonomicznie z własnéj krajowéj inicjatywy dla ogólnego dobra podjętém być może.

Warszawa 10 marca.

48) [Szkodliwa krajowi dążność młodzieży naszéj — starania hr. Alfr. Potockiego niespełnione.] Uniwersytet tutejszy liczy około tysiąca stu studentów zapisanych. Wszyscy oni są po większéj części mieszkańcami Królestwa, przyjazd bowiem młodzieży z prowincji przyłączonych do cesarstwa jest bardzo utrudniony, kontyngens przeto ztamtąd nader jest mały. Dlatego też wymieniona liczba studentów uderza swoją kolosalnością w stosunku do obszaru i ludności naszego kraiku; cyfra słuchaczów uniwersytetu petersburskiego np. nie dochodzi liczby tysiąca. Byłby to fakt nader dla nas pocieszający, gdyby młodzież nasza uczęszczała na uniwersytet z pobudek wyższych i gdyby otrzymywała tam światło wykształcenia prawdziwie humanitarnego. Lecz niestety tak nie jest. Nieprzeparta antypatja nasza do przemysłu, handlu i racjonalnego gospodarstwa sprawia, że młodzież nasza nie dąży w kierunku, jaki jéj wskazują potrzeby kraju i prawo niezbędnego podziału pracy, lecz wszystka ona po skończeniu szkół pcha się na uniwersytet i to głównie na wydział prawniczy. Tu pewna część jéj, po bezcelowém przebyciu dwóch lub trzech lat, opuszcza szkołę i wraca do domu, reszta pozostała uważając za alfę i omegę swych studjów złożenie egzaminu, o niczém więcéj nie myśli, jak o wyuczeniu się na pamięć swych skryptów i otrzymaniu dyplomu; gdy zaś osiągnie ten cel upragniony, odłożywszy na bok wszelką dalszą pracę naukową, podąża umieścić się na t. zw. aplikację, t. j. kandydaturę na posadę. Wszystkie sądy literalnie napchane są aplikantami, wyczekującymi po lat kilka otwarcia się jakiéj posady. Przez ten czas siedząc bezczynnie i szlifując bruki, marnieją oni dla kraju, wówczas gdy właśnie jego przemysł, handel i rolnictwo daremnie domagają się energicznych i zdolnych pracowników. Prawda, że część znaczna winy spada tu na brak specjalnych i odpowiednich naszym potrzebom zakładów, zawsze jednak naganną jest w młodzieży zakorzeniona w niéj przeważna dążność do stanu urzędniczego.

Tutejszy świat handlowy otrzymał temi dniami wiadomość, że hr. Alfred Potocki nie zdołał otrzymać koncesji na budowę kolei smoleńsko-brzeskiéj, która była celem jego podróży do Petersburga. Koncesja ta dostała się spółce żydów.

Wilno. [Wprowadzanie języka moskiewskiego do obrządków relig.] *Nowoje Wremia* zamieszcza następujące postanowienie względem wyznania rzymsko katolickiego:

„Naczelnicy djecezji rzymsko-katolickich jeżeli uznają za potrzebne wprowadzenie języka moskiewskiego tam, gdzie niegdyś używali polskiego, albo jeżeli proboszcze parafji zaniosą do nich prośbę o wprowadzenie języka moskiewskiego do obrządków tam, gdzie dawniéj używali polskiego, np. w kazaniach i dopełnieniach nabożeństwa, obowiązani są jak własne chęci co do wprowadzenia, tak i prośby o takowe przedstawiać ministerstwu spraw wewnętrznych. Jasna więc rzecz, że wszelkie nadużycia ze strony policji, jakie dotąd miewały miejsce (!) albo bezzasadne i niepodobne do wykonania w pewnych miejscach żądania pojedyńczych osobistości, jakimi się okazali proboszcze parafji, nadal miejsca już mieć nie mogą.“

Rozporządzenie to przeraziło Katkowa. „Jakim sposobem rząd — wykrzykuje on — mógłby uznać „niekonsekwentnemi“ albo „niepodobnemi do wykonania“ te postępki, za które tak hojnie nagradzał kilka miesięcy temu?

„Dlaczegóż rząd wprowadza te cztery instancje: formalne życzenie parafjan, podanie prośby przez proboszcza, przedstawienie biskupa i zatwierdzenie przez ministerstwo spraw wewnętrznych! Czyż można nawet myśleć, aby katolicy wyższych klas społeczeństwa, t. j. panowie, szlachta, obywatele miast, mogli żądać obrzędów po rossyjsku?

„A czyż można liczyć tyle na chłopa, aby ten mógł się zapalić tak rossyjskim patrjotyzmem, żeby żądał uporczywie wprowadzenia języka moskiewskiego?“

Wiedeń. [Komisja budżetowa.] Na wieczornem posiedzeniu z d. 11 b. m. byli ze strony rządu obecni: prezydent ministrów dr. Hasner i minister finansów dr. Brestel.

Dr. Hasner prosi komisję o wyznaczenie środków na kierownictwo prasowe. Sejm węgierski uchwalił na ten cel 120,000 złr., ministerstwo przedlitawskie żąda tylko 50,000 złr.

Dr. Perger przemawia za przyjęciem téj pozycji.

Lohninger sądzi, że 50,000 złr. jest zamało.

Franc. Gross: Dlaczegóż mielibyśmy więcéj uchwalać, jeżeli ministerstwo tyle tylko żąda.

Kuranda: 50,000 złr. zupełnie wystarcza, bo przecież kierownictwo prasowe nie jest li tylko kwestją pieniężną, a a przynajmniéj tak być nie powinno, jeżeli się ma do czynienia z uczciwém dziennikarstwem.

Prezydent ministrów Hasner konstatuje, że żadne może państwo nie ma tak szczupłego funduszu dyspozycyjnego, jak Austrja.

Czerkawski wnosi odroczenie całéj sprawy. Wniosek ten upada.

Dr. Kaiser: Ta sprawa powinnaby była przedewszystkiem być wniesioną w radzie państwa; ale ostatecznie i w komisji może być w tym względzie powzięta uchwała.

Klier powiada, że takie traktowanie rzeczy wypadnie na korzyść ministerstwa.

Przy głosowaniu uchwalono ewentualnie przyjąć sumę 50,000 złr. na kierownictwo prasowe.

Następnie referuje dr. Czerkawski o dochodach z sprzedaży dóbr rządowych i podaje genezę odnośnych projektów do ustawy.

Dr. Perger twierdzi, że referat nie jest dość jasny.

Minister Brestel zajmuje się także krytyką przedłożonego referatu.

Wickhoff sądzi, żeby o tym referacie dopiero wtenczas obradować, kiedy przedłożone zostanie sprawozdanie rachunkowe za r. 1868.

Czedik przemawia także za wspólném traktowaniem obydwóch spraw.

Wniosek ten przyjęto.

— *N. fr. Presse* podaje z „wiarogodnego źródła“ bliższe szczegóły o nocie hr. Beusta w sprawie soboru. Według wiadomości, jakie w tym względzie zamieszcza, przesłał hr. Beust d. 10 lut. b. r. obszerną, w języku francuzkim ułożoną depeszę do hr. Trautmansdorffa w Rzymie, w któréj skreśla stanowisko, jakie wobec soboru zajęła monarchja austrjacko-węgierska. Kanclerz państwa przypomina hr. Trautmansdorffowi zapatrywanie swoje w téj mierze, które już w depeszy z dnia 20 grud. r. z. otwarcie i jasno wypowiedział tj. że oświecone państwo nie wdaje się w sprawy kościoła, jak długo kościół nie wykracza z sfery czysto duchowéj i religijnéj. Dlatego też gabinet austrjacki nie uznał za stosowne usłuchać rady bawarskiego ministra ks. Hohenlohe aby jeszcze przed rozpoczęciem soboru porozumiewać się z innemi mocarstwami co do stanowiska, jakie wobec niego zająć wypadnie. Teraz wszakże, kiedy już ogłoszono kanony, musi rząd cesarza Austrji wyrazić swoje obawy wobec zamiarów, których urzeczywistnienie sprowadziłoby mogło nowe starcia między władzą kościoła a władzą państwa. Rząd cesarski jakkolwiek szczerze pragnie utrzymania pokoju z stolicą apostolską, nie może przecież ani na chwilę zapominać o swym obowiązku i musi jak najściśléj tego przestrzegać, by kościół nie przekraczał granic, ustanowionych prawem i ustawą między kościołem a państwem. Kanony wszakże, jeżeli treść ich dzienniki dokładnie podały, niepłonne wzbudzają obawy, że sobór na takie drogi zejść zamierza, któreby niechybnie do nadużyć i naruszenia nietykalnych praw państwa doprowadzić musiały. Nawet część soboru podziela te obawy, i to ta część, która do zwolenników swoich zalicza najznakomitszych przedstawicieli episkopatu. Rząd zaznacza z szczególném zadowoleniem, że po téj stronie stanęło także wielu prałatów z Austrji i Węgier. Daléj zwraca kanclerz na to uwagę, że powyżéj wspomniane kanony sprzeciwiają się faktycznie ustawom austrjacko-węgierskim, i że ktokolwiekby je chciał przeprowadzić w obrębie Austrji i Węgier, ściągnąłby na siebie całą odpowiedzialność przed sądami tych krajów.

W końcu wspomina hr. Beust, że w tym względzie między zapatrywaniem ministerstwa austrjackiego i węgierskiego wcale żadna nie zachodzi różnica i poleca ambasadorowi, by depeszę tę zakomunikował kard. Antonellemu z prośbą, by tenże w całéj rozciągłości podał ją do wiadomości Ojcu św., jako wyraz zapatrywań i przekonań rządu cesarza Austrji.

Wobec téj depeszy większość soboru jeszcze energiczniéj nalega na jak najprędsze uchwalenie dogmatu o nieomylności, mniejszość stara się przynajmniéj o odroczenie soboru. Hr. Daru dowiedział się o téj depeszy dopiero z Rzymu i w zupełności na nią się zgodził, choć go z początku nieco zadziwiła. W osobnéj depeszy, jaką przesłał kard. Antonellemu, żąda przypuszczenia na sobór reprezentantów wszystkich mocarstw katolickich. Austrja nie poparła tego żądania, ponieważ nie uznaje doniosłości i znaczenia takiego ustępstwa.“

Francja.

Paryż 9 marca.

□ [Hr. Montalembert o ultramontanizmie dzisiejszym — nawrócenie prawicy — rada ministrów w Tuilerjach — pobyt arcks. Albrechta i jego znaczenie polityczne — vive Rochefort! i precz z Rochefortem! — Sardou — Ospa — gubernator cywilny w Algierze — sprawa Renana]. Jako się wobec dzisiejszego postępowania i nadużyć ultramontanów i najgorliwsi katolicy nie kryją z prawdą swych przekonań, dowodzi tego fakt następny:

Hr. Montalembert ogłosił w *Gazette de France* list będący niejako odpowiedzią na czynione mu zarzuty co do zmiany przekonań religijnych. Mówi on, iż różnica ta nie polega na zmianie z jego strony, ale polega na tym zwrocie, jaki zrobiło stronnictwo ultramontańskie w kościele. „Nie znajdziecie panowie w mowach moich z 1847 roku, równie też w późniejszych mowach i pismach moich, ani jednego słowa, któreby zgadzało się z doktrynami i ideami dzisiejszego ultramontanizmu. — Dzięki Bogu nigdy ja nie myślałem, nie mówiłem, ani nie pisałem nic takiego, coby miało na celu popieranie osobistéj i oddzielnéj nieomylności papieża, lub też względy teokracji i dyktatury kościoła. Zkądżeśmy mogli w r. 1847 przypuszczać, aby liberalny pontyfikat Piusa IX witany z radością przez obie półkule świata, stał się pontyfikatem reprezentowanym i uosobionym przez *Univers* i *Civiltę*. Pośród jednogłośnego okrzyku, jaki wówczas podnosiło duchowieństwo w imieniu zaprowadzenia takiéj wolności jak w Belgji we wszystkich narodach i krajach, któżby mógł wierzyć w ten zwrot tego całego duchowieństwa w 1852 r.? Kto mógł przewidzieć entuzjazm większości doktorów ultramontańskich dla odrodzenia się cezaryzmu? Kto mógł spodziewać się takich mów msr. Parisis, takiego listu pasterskiego msr. de Salinis, a szczególniéj tego trwałego tryumfu świeckich teologów absolutyzmu, którzy rozpocząwszy od tego, że stargali całą wolność naszą, wszystkie zasady nasze, wszystkie dawniejsze idee, potém na ofiarę bóstwu watykańskiemu poświęcili i sprawiedliwość i prawdę i rozum i dzieje? Dlatego też nie chcąc i nie mogąc

CZTÉRY POWIEŚCI
J. Zacharjasiewicza.

(Powieści dla Galicji a dla Kongresówki — Czerwona czapka — Tajny fundusz — Dzieje ideału — Wiktorja Regina.)

Zacharjasiewicz pisze powieści dwojakiego rodzaju: polityczno-społeczne i obyczajowe.

Przyczyna tego leży głębiéj, spoczywa ona w naszém politycznem położeniu, w dziejach Polski w XIX. stuleciu.

Zacharjasiewicz należy do najwięcéj czytanych, do najgłośniejszych obecnie powieścio-pisarzy, a przytem przebywa po części w swojéj rodzinnéj Galicji, po części zaś w Warszawie, która dla niego wcale nie jest macochą. We Lwowie i w Warszawie księgarze i nakładcy nastawają na Zacharjasiewicza o powieści.

Ale położenie tych dwóch prowincji jest różne, a ztąd i wymagania są całkiem odmienne. U nas w kraju konstytucyjnym polityka górą, ludzie nie będą słuchać najpiękniejszych rzeczy, jeźli te choć jedną stroną, choć z pogwałceniem swojéj natury nie dotkną ulubionéj polityki. O niéj więc trzeba koniecznie prawić, kto chce mieć słuchaczy, jak również przez nią przemyca się niejeden wcale lichy utwór do literatury pięknéj, zyskując chwilowy poklask i wzięcie. Dzieje się podobnie w téj mierze z patrjotyzmem i polityką, jak z tém słodzeniem lekarstwa dla dzieci, któreby inaczéj najzdrowszych i najzbawienniejszych leków do swego żołądka nie przyjęły. Nic dziwnego!... podniebienie ma także swoje prawa.

Warszawa i Kongresówka z wielką chęcią pozwoliłyby sobie téj przyprawy, a nawet bezwątpienia z większą niż Galicja po tak długim poście i wstrzemięźliwości od tego rodzaju przysmaków. Ale cóż robić! Panowie Pawliszczew, Schrajer, Funkenstein i jak tam jeszcze się zowią, uważają, że taka miszkulancja sprzeciwia się prawidłom estetyki i absolutnemu pięknu, więc z poświęcenia dla sztuk wyzwolonych krępują wszelkiemi siłami rozwój tego fałszywego apetytu.

Z tych powodów, wyraźnych zresztą dla każdego choć cokolwiek z literaturą obznajomionego, całe nasze piśmiennictwo, a zatem i powieści Zacharjasiewicza mają tę dwulicową głowę Janusa.

W ostatnim roku, jak statystyka literacka wykazała, obok niewyczerpanego Kraszewskiego był Zacharjasiewicz najpłodniejszym powieścio-pisarzem. Uważamy przeto za swój obowiązek pomówić o kilku jego najświeższych utworach.

Zaczniemy od powieści na tle politycznem, mianowicie od „Czerwonéj czapki“ i „Tajnego funduszu.“

Widownią obu tych powieści jest nasza Galicja, ale w tych czasach, kiedy jeszcze nie miała konstytucji, ani sejmów. Pewna klasa ludzi, żyjąca w Galicji, nazwała te czasy *die alten guten Zeiten*, w mowie zaś zwyczajnych, nieuprzywilejowanych śmiertelników jest to epoka biurokracji i rządów policyjnych *de jure* i *de facto*.

Zacharjasiewicz zna te czasy, jak to powiadają, na wylot. Wychował on się i wzrósł w téj atmosferze, która często zaciężyła na jego piersi i nieraz zamrażała gorętsze słowo z pod pióra płynące widokiem cenzury i wszelkich jéj nie bardzo ponętnych następstw. To też obrazy z téj opoki kreśli on z fachową znajomością rzeczy, z pewném upodobaniem, *con amore*, jak zwykle się mówi, używając swojemu sercu pewnego rodzaju zemstą, jakąby chętnie wywarł młody chłopak na swoim bakałarzu za to, że go męczył i dręczył, a nic nie nauczył, że mu zadawał kary, których jedyną przyczyną była złość serca i... *sit venia verbo*... w najwyższym stopniu głupota.

Bohaterem „Czerwonéj czapki“ jest komisarz od straży finansowéj, który po wielu zasługach także na politycznem polu położonych, doszedł do stopnia radzcy. Wszystkie najgłówniejsze postacie należą również do dwóch cudzoziemskich rodzin, które chléb a pośrednio pewne stanowisko urzędowe, sprowadziło na naszą ziemię, jako naszych stróżów i cywilizatorów. Radzca finansowy jak i jego zwierzchnik p. hofrat są nawskroś, do głębi duszy urzędnikami i apostołami „pozytywnych praw państwa,“ w obec których zagasło w ich piersiach wszelkie uczucie ludzkie i prawa historji.

Radzca rozpoczyna swoją karerję czynem z całą dokładnością określającym jego polityczne wyobrażenia. W r. 1846 jest on jedném z kółek obracających tę machinę, któréj robota krwią się obluzgała. Z narażeniem życia chwyta jednego z rewolucyjnych emisarjuszów — z zimną krwią, jako na rzecz zupełnie naturalną i czyn legalny patrzy się na pożary i mordy, jakich dopuszczało się spojone i podbechtane chłopstwo... Z téj swojéj komisji przywozi do domu order, remunerację i czerwoną czapkę, pamiątkę po zabitym rewolucjoniście, którą, jak nam autor powiada, zabrał dla tego, że ją uważał za talizman przyciągający do niego wszystkie dobrodziejstwa rangi i wyższéj pensji.

I odtąd przez długie lata, z małemi przerwami żył p. radzca bardzo spokojnie, jak na urzędnika czyniącego zadość swym obowiązkom przystało. Dobrze mu było z tém, że miał awans i większą pensję, dobrze i z tém, że tył na piwie i przysmaczkach ręką żony gotowanych. Ale nie dobrze zrobił p. radzca, że wziął niegdyś tę czerwoną czapkę po rewolucjoniście. Byłto krok bardzo niefortunny.

Bo tę czerwoną czapkę włożył raz na głowę jego jedynak, wielkich nadziei ukochane dziecko, i zauważył, że mu w téj czapce bardzo dobrze będzie do twarzy.

Młody Herman przerwał błogi spokój swemu ojcu. Jeszcze w szkołach czepiały go się jakieś liberalne myśli i niebezpieczne ideje poświęcenia i dobra ludzkości. Pod ich wpływem zawczasu wyrósł na bohatera przyszłości, kiedy ojciec marzył o tém, aby został najprzód komisarzem pierwszéj klasy, a potem awansował coraz daléj przy pomocy hofrata, który mu przyrzekał za żonę jednę ze swych córek, sentymentalną Minę.

Herman popsuł wszystkie szyki obu głowom rodzin, a nadto wniósł zarazę w spokojny dom przyszłego teścia. Mina dla pięknych oczu Hermana zaczęła idealizować najprzód *à la* Schiller, a potem w dotykalniejszy sposób polskich poetów.

Przyszło do tego, że kiedy Herman należał do demonstracji we Lwowie i gotował się do wybuchu 1863 r., Mina w prowincjonalném mieście, gdzie jéj ojciec był pierwszą urzędową figurą, przywdziała pierwsza żałobę i śpiewała: „Boże coś Polskę“ po kościołach i na ulicy.

Cóż miał robić p. radca? Miłość do syna pchała go coraz głębiéj w otchłań nielegalnego postępowania i coraz więcéj napawała pierś jego zakazanemi uczuciami. Na téj pochyłéj drodze, dostawszy raz zawrotu głowy, p. radca zaszedł bardzo daleko i znalazł się wreszcie na tym punkcie, gdzie wszelkie jego zasady, jakie przez całe życie wyznawał, jakich w r. 1846 czynami udowodnił, zostały przez niego samego zaprzeczone i jako fałszywe teorje odrzucone. On sam, ten p. radca, co w r. 46 chwytał emisarjuszów i jako na zasłużoną karę patrzał na rzezie i pożogi, zawoził teraz broń do obozu powstańców, donosił im amunicji w czasie bitwy—bo w téj bitwie walczył także i śmiertelnie został zraniony jego ukochany Herman.

Uczucie ludzkie rodzicielskiéj miłości pokazało mu, że na świecie oprócz „pozytywnych praw państwa“ istnieją jeszcze inne, daleko silniejsze prawa, a idea wolności i patrjotyzmu, któréj nie chciał uznawać, srogo się na nim w drugiém pokoleniu zemściła.

Czy to wszystko byłoby się stało bez owéj „Czerwonéj czapki“ nie wiemy. Gdybyśmy jednak byli na miejscu p. radcy, bylibyśmy od razu, w pierwszéj chwili, kiedy ta czapka tak bardzo spodobała się Hermanowi, wyrzucili ją z komody, a nawet nie bylibyśmy jéj nigdy podnosili z ziemi, gdzie spadła z głowy rannego emisarjusza.... bo jakąż pamiątką mogła być dla p. radcy własność buntownika?..,

Druga powieść „Tajny fundusz“ znaną jest czytelnikom naszego pisma, bo w niém najprzód była umieszczoną. Ograniczymy się zatém na krótkiém przypomnieniu.

Cóż autor chciał w téj powieści powiedzieć? Oto że wszelkie tajne fundusze, które rządy przeznaczają na wykrycie i stłumienie spisków w łonie swoich ludów, odnoszą wprost przeciwny skutek, bo tworzą i robią spiski, a przynajmniéj trwożą niemi wyobraźnię rządzących. Tajna policja dla swego istnienia i czerpania z tajnego funduszu, potrzebuje spisków i rewolucjonistów—a więc naturalny wniosek, że ich tworzy tam gdzie ich nie ma, co się najczęściéj zdarza. W ten sposób poradził sobie ajent Skołobodzki, dla przenoszenia do swéj kieszeni rulonów główno dowodzącego jenerała, który chorował na spiskomanję.

Wszelkie jednak pogwałcenie praw natury mści się samo na sobie. Człowiek najęty przez Skołobodzkiego, dla odgrywania roli emisarjusza i niepokojenia kraju, przejmuje się mimo woli i wiedzy na serjo swoją rolą. Ten pan Zefir, który przy kartach i na fałszowaniu weksli utracił do szczętu honor i sumienie, w zetknięciu się z poczciwymi ludźmi i dobrymi Polakami, nawraca na prawą drogę i innych obojętnych dotąd do pełnienia swoich obowiązków pociąga. Pieniądze z „tajnego funduszu“ przeznaczone na przytłumienie patrjotyzmu, tak jak wszelkie środki przeciw temu obrócone, rozdmuchiwają go tam, gdzie przedtém nawet małą iskierką nie świecił.

Jest to więc także ilustracja powieściarskiem piórem dokonana jednéj z kart dziejów naszéj prowincji, kiedy z całą srogością ciążyły nad nią rządy policyjne. Podobnie jak „Czerwona czapka“ ma i ta powieść okazać nicość represyjnych i demoralizujących społeczeństwo środków, które własną bronią się zabijają, dopomagając do rozszerzenia się i zwycięztwa idei, którą chciały pokonać i pogrzebać w murach więzień albo pod szubienicą.

W dwóch innych powieściach Zacharjasiewicza, o których tu mamy mówić, w inną zupełnie przenosimy się sferę. Jestto sfera uczucia, życia wewnętrznego i duchowego, na którego rozwój i przebieg wypadki zewnętrzne bynajmniéj nie wpływają. Społeczeństwo i jego dzieje nie stanowią tu już tła, ale jest niém serce i natura człowieka.

„Dzieje ideału“ nazywa się pierwsza z tych powieści a jest pisaną w listach. I tytuł i forma powieści zapowiadają nam z góry, czego się mamy spodziewać. Przychodzą nam zaraz na pamięć utwory pani Genlis, Nowa Heloiza, Julja i Adolf i jak się tam jeszcze nazywają inne powieści i romanse sentymentalne.

W powieściach tego rodzaju muszą zwykle występować bohater i bohaterka jednego mniéj więcéj nastroju duszy. Są oni i tutaj.

Stefan jest malarzem, artystą. Do sztuki garnie się z całym zapałem i zaparciem się młodzieńczéj duszy; marzy o pięknie wiekuistém i sławie, walczy z trudnościami sztuki, wątpi o sobie, ale pracuje i dąży naprzód.... Dosyć to jest, aby wypełnić serce ludzkie. Mimo to po dniu strawionym w pracy, czuje w sobie jakąś tęsknotę, powraca wieczorem do domu i samotność go przygniata; pragnąłby serca, któremu mógłby udzielić swych uczuć i wrażeń. Jedném słowem: chce się kochać.

Jowita jest panną wysokiego rodu, bogatą partją do zrobienia. Ale właśnie dla jéj duszy nie ma nic wstrętniejszego nad tę myśl, że ktoś mógłby się ubiegać o jéj rękę w nadziei bogatego posagu. Jowita pragnie być kochaną dla siebie saméj i oddać swą rękę tylko temu, któregoby jéj serce wybrało. Ten zaś wybrany musi to być człowiek wyższych dążeń, z pewną ideą, człowiek którywy się zasłużył społeczeństwu i w tém mrowisku powszednich tworów był istotą wyższą i doskonalszą. Tak więc Jowita w swoich dziewiczych wizjach marzy o przyszłym kochanku, wyobraża sobie swój ideał w postaci człowieka pnącego się po stroméj skali do jakiegoś wyższego i szlachetnego celu, na podobieństwo tego młodego jenerała Bonapartego, którego Dawid wymalował w przejściu przez Alpy z ręką wskazującą na szczyty gór, jak to Jowita widzieć mogła na rycinie zawieszonéj w jéj pokoju.

(Dokończenie nastąpi)

wdawać się w rozbiór téj kwestji, którą w Watykanie rozstrzygną, witam z uczuciem najgłębszéj wdzięczności i podziwu, najprzód wielkiego i zacnego biskupa orleańskiego, a potém nieustraszonych i wymownych kapłanów, którzy mieli odwagę opierać się prądowi pochlebstwa, oszukaństwa i służalstwa, który nam groził zgubą. Zasłużę sobie przez to (i to jest jedyną moją dumą, która mi pozostała), na miejsce w litanjach klątw miotanych codziennie przeciw znakomitym przyjaciołom moim przez wielką część tego biednego duchowieństwa, które sobie tak smutną zgotowało dolę. Całe zresztą zaufanie pokładam w przyszłości.

W polityce uwolniliśmy się już z pod tego panowania, które tyle fałszywych i niewolniczych dusz wyrwało ze szczytu porządku i postępu. — Życie polityczne wstaje zmartwych wraz z wolnością. — Przekonany też jestem, że religja katolicka, mimo wszelkiego pozoru, najmniejszéj zmiany nię dozna w nienaruszalnych dogmatach swoich i moralności, że potrafi się zastosować do warunków nowo ukształtowanego społeczeństwa i że na wieki pozostanie tém, czém była i jest, t. j. pocieszycielką i światłością rodu ludzkiego.“

W świecie politycznym zdarzają się ciągłe zjawiska i cuda. Prawica nawraca się, chociaż temu nawróceniu nie przypisują wielkiéj doniosłości politycznéj. Owym 56 chodzi tylko o dowiedzenie, że i oni są zdolni czuć i mówić demokratycznie, że i ich przywódzcom w razie potrzeby nie braknie oklasków z ław lewéj strony izby i że nareszcie, gdyby który z nich był powołanym do ministerjum, nie byłoby to wcale wstecznym krokiem na dawne bezdroża reakcyjne. — Zamiar to jasny. Francuzi nazywają to: *jeter de jalons.*

W izbie toast Olliviera pojednał oba centra z ministerjum. Panuje dziś między niemi ten sam stosunek, jaki był przed votum z 22 lutego.

Rada ministrów w Tuilerjach odbyła się wczoraj. Postanowiono na niéj, że p. Ollivier przedstawi izbie uchwały zapadłe co do Algieru. — Komisja decentralizacyjna nada prawdopodobnie merom podwójny charakter ajentów gminy i ajentów rządu.

Arcyksiążę Albrecht, który wieczorem 9 tu przybędzie, zabawić ma tylko jeszcze kilka dni w Paryżu. Długi jego pobyt w stolicy Francji i nadzwyczaj uprzejme przyjęcie, jakiego doznaje, daje powód do różnych pogłosek, po większéj jednak części bezzasadnych. Pewną jest tylko rzeczą, że kilkunastu oficerów sztabowych francuzkich i rysowników wyjechało ztąd do Austrji. Chodzi jednak podobno tylko o przyjęcie nowéj karty sztabu jeneralnego.

Constitutionnel utrzymuje, że i inne państwa katolickie, idąc za przykładem Francji, mają zamiar wysłać swych szczegółowych pełnomocników do Rzymu.

Król Franciszek nie zaniechał, jak to głoszono, procesu przeciw żonie swéj exkrólowéj hiszpańskiéj. Próbowano ich pogodzić, ale się nie udało. Ex-królowa zdaje się być nieprzejednaną. Rady pana Marforiego wcale nie przyjęła.

Rekruci z obwodu wyborczego Rocheforta robili dnia 8 marca demonstrację Tłumnie zebrali się przed więzieniem św. Pelagji, śpiewali marsejlankę i wołali vive Rochefort! Lecz zrobiono także i przeciwdemonstrację; po bulwarach przebiegały tłumy wołające: precz z marsejlanką! precz z Rochefortem! precz z republiką!

Marsejlanka donosi, że Rochefortowi zabroniono na nowo wszelkich korespondencji z przyjaciołmi.

W więzieniu Santé zachorowało 5 osób na ospę. Rodziny uwięzionych w wielkiém umartwieniu. W Algierze panuje również ta epidemja.

W teatrze Gimnase odegrano 8 marca z wielkiém powodzeniem nową sztukę p. Sardou pod tytułem „Fernande.“

Mianowanie gubernatora cywilnego w Algierze jest już stanowczo uchwaloném. PP. Behie i Lehon mają największéj nadziei otrzymania téj posady.

Plotki o księciu Napoleonie nie mają żadnéj podstawy. Polegają one na podróży księcia do Egiptu.

P. Segris nie chce brać na siebie odpowiedzialności za nominację Renana. — Przedłożył ją radzie ministerjalnéj.

Włochy.

Rzym 7 marca.

? [Biskupi niemieccy — uwagi co do toku spraw na soborze — 5 postulatów — *Osservatore* — rada wojenna kolegjum kardynałów — dyplomacja antagonistów.] Biskupi niemieccy gorszą się coraz bardziéj soborowemi sprawami. Jeden z nich zacny i pobożny kapłan w podeszłym już wieku wyraził się temi dniami w te słowa: „Sobór ten jest największém z nieszczęść, jakie spotkały nasz kościół w ciągu czterech wieków.“ Mienią rzeczywistym już faktem, że około 150 biskupów, przedstawiło znowu swe uwagi co do toku spraw na soborze. Uwagi te tyczą się szczególniéj téj korzyści, jakaby się dała osiągnąć z podzielenia biskupów według biur albo sekcji

Pogłoski kilkakrotnie wznawiane o odroczeniu soboru koło Wielkiéjnocy, nie potwierdzają się. Kurja nie puści z Rzymu członków zgromadzenia pierwéj, dopóki nie będzie miała w ręku dogmatu nieomylności. Skoro to nastąpi, pokaże się dopiero późniéj, czy dalsze wypadki przedstawią potrzebę nowego zjazdu ojców.

Standardo cattolico ogłasza 5 postulatów, które biskupi podali do właściwych komisji:

1) Jestto prośba kilku biskupów o zniesienie przywileju niektórych stowarzyszeń religijnych, mocą którego wyjętemi były z pod nadzoru biskupów. Przywileje te były źródłem nadużyć i zgorszenia.

2) Projekt dotyczący się polepszenia bytu materjalnego misjonarzy w krajach pogańskich.

3) Projekt, aby nauka religji zostawała pod wyłącznem kierownictwem episkopatu i ażeby sobór zakazał świeckim mieszania się i rozkazywania w tym zakresie.

4) Projekt biskupów wschodnich o wyjaśnienie ich stosunku wobec wikarych apostolskich.

5) Projekt kilku ojców żądających, aby obiór biskupów odebranym został rządowi i przyznanym kapitułom katedralnym, jak się to praktykuje w Niemczech.

Osservatore otrzymał pozwolenie od papieża wychodzenia znowu, i ukazał się już 1go marca.

D. 4go marca papież odprawił zwykłą ceremonję w Watykanie, tj. po wysłuchaniu kazania udał się na modlitwę do grobu św. Piotra. Kolegjum kardynałów otrzymało w dniu tym uwolnienie od nabożeństwa z powodu obrad, na które się osobno zgromadzili. Zgromadzenie to możnaby nazwać radą wojenną, ponieważ kurja wyraźnie gotuje się do walki. Skoro bowiem biskupi stronnictwa jednego, jak Laval i Strassburg, zaczną publicznie potępiać i wyklinać to, co po drugiéj stronie pobłogosławionem zostało, będzie to oczywiście *casus belli.* Pomimo to jednak prawie codziennię spotkać można w najprzyjaźniejszém obcowaniu ze sobą nieomylników z ich przeciwnikami.

Rzym 8 marca.

S. [Dziewięć nowych ustaw. — Naiwność *Unita Cattolica.* — Uchwała biskupów niemieckich. — Wspomnienie o Neronie i św. Piotrze.— *Banca romana.*]

Że stronnictwu jezuickiemu niebardzo smakować musiało ogłoszenie dekretu soborowego, zawierającego dziewięć nowych ustaw, dowodzi tego długi komentarz, redagowany w Rzymie a ogłoszony przez *Unita Cattolica* jako wstęp do owych 14 paragrafów. — Niektórzy z zapaleńszych członków soborowych musieli się więc nareszcie przekonać, że papież zniewolonym jest poprawiać swoje własne dekreta, i że to niebardzo odpowiada téj jego mądrości, w jaką oni każą wierzyć nieomylnie. Pocieszają się jednak tém, że cały ten dekret jest tylko rozwinięciem ustaw pierwotnych i ułatwieniem możności przyklaśnięcia energicznego projektom jezuitów i większości, któréj dotąd przeszkody stawiały długie mowy jéj przeciwników.

Sprawozdawca *Unita Cattolica* zauważa w naiwny sposób, że prezydujący wtedy naturalnie dopiero przychylą się do wniosku zamknięcia debaty, skoro dyskusja wyczerpniętą zostanie.

Wielu biskupów opozycyjnych zdaje się nie podzielać tego zaufania w bezstronności prezydyjących. Widzą oni, że ściśniętym szeregiem zdążają wprost do nieomylności papiezkiéj i że cała głoszona wolność jedynie na tém dziś polega, iż służy im prawo wyboru czy chcą dać krok naprzód nogą prawą lub lewą.

Biskupi niemieccy uchwalili też dlatego na jednem z posiedzeń w tych dniach odbytém wniesienie zapytania na najbliższém posiedzeniu, czy sposób głosowania podany w dekrecie dotyczy także spraw czysto dogmatycznéj natury. Postanowili też w razie otrzymania niezaspokajającéj odpowiedzi oświadczyć, że już nadal w soborze udziału brać nie będą.

Liczba biskupów, którzy są zdecydowani w danym razie sobór opuścić, ma dochodzić 75. Istotnie tragiczna komedja odgrywa się obecnie u św. Piotra; ale najmniejszego niéma śladu, aby kurja zamyślała zaniechać swéj polityki, mocą któréj tylu książąt kościoła zniewala do sprzeniewierzenia się swemu przekonaniu.

Unita Cattolica oświadcza, że „rząd austrjacki musiał zakazać ogłoszenia syllabusu sankcjonowanego przez sobór, gdyż artykuły tegoż nie sprzyjają jego konstytucji. Cesarz Neron zajmował takie samo stanowisko wobec św. Piotra, choć apostoł wcale nie troszczył się o kanclerstwo cesarskie, które też za to kazało go ukrzyżować.“

Bank rzymski *(banca romana)* w ostatnich czasach przebył wiele burz, ponieważ jego właściciele chcieli się jak najprędzéj zbogacić. — Były dnie smutne, w których ogłosił, że nie jest w stanie płacić w ciągu dnia przedłożonych sobie bonów, aż rząd musiał użyć wojska do rozpędzenia cisnących się tłumów. Rzymianie dawno twierdzili i twierdzą, że bank istnieje tylko w celu zbogacenia rodziny kardynała Antonellego.

Papież, którego uwagę zwracano na wadliwą organizację banku, pragnął już nieraz reformy; ale działo się z nią tak jak z wielu innemi, tj. zaniedbywano ją w pół drogi. Teraz nareszcie zgromadzenie jeneralne wszystkich akcjonarjuszów ma przystąpić do zmiany statutów.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Szkoła rolnicza w Czernichowie.

IV.

Galicja, pomimo wszelkich sprzyjających okoliczności do wzrostu przemysłu, a zatém i handlu przez szczęśliwy stosunek gruntów do lasów i wody, pomimo rozlicznych bogactw złożonych tak obficie w jéj ziemi, do dziśdnia jest przeważnie rolniczą, a nawet jedynie rolniczą.

Kultura jednak gospodarstw, właśnie z niedostatku równoważenia ich i zasilania przemysłem, stoi stosunkowo do zaludniania i urodzajności gleby na niższym daleko stopniu swego wzrostu, jak w Królestwie i Księstwie Poznańskiém.

Brak specjalnego u nas wykształcenia w naukach przyrodniczych, zupełny brak przez długi czas zakładów nauki rolnictwa, jak również i wzorowych gospodarstw, gdzieby młodzież z łatwością praktykę odbywać mogła, przytém niedostatek kapitałów i wysoka stopa procentu, dawniéj przeszkody ze strony rządu, a i dziś zbyt wygórowane podatki przy apatji i uśpionym duchu przedsiębiorczości narodu, składają się na obecny stan rzeczy.

Prowincja nasza ma pięć miljonów ludności, z których przeszło trzy przypada na rolników, posiada zaledwie od lat kilku dwie małe szkoły rolnicze: wyższy zakład w Dublanach i niższy w Czernichowie pod Krakowem.

Opinja publiczna nie rozbudzona, zbyt mało się zajmuje dobrobytem krajowym, tém mniéj jeszcze interesuje się sprawami pośrednio na niego wpływającemi; zatém bardzo mało lub wcale nic nie wié o egzystujących szkołach rolniczych, jako przyszłych dźwigniach swego bogactwa.

Nie zdarzyło mi się bowiem czytać w żadném z pism publicznych ani jednego artykułu krytycznie rozbierającego stan nauki i wychowania w niedawno co powstałych zakładach nauki rolnictwa.

Mając sposobność poznać bliżéj zakład w Czernichowie, przesyłam kilka własnych spostrzeżeń w nadziei zwrócenia uwagi ogólnéj na przedmiot tak dla nas ważny.

Szkoła rolnicza w Czernichowie założona w r. 1860 z dobrowolnych składek, miała głównie na celu wykształcić uczniów swych na dobrych włodarzy, polowych, karbowych, jakoteż na wzorowych gospodarzy przyszłych właścicieli małych posiadłości. Kurs oznaczono czteroletni połączony z teorją i praktyką.

Otóż cel ten szkoły zaraz w początkach okazał się niemożliwy, bo niepraktyczny. Gospodarstwa nasze nie stoją na tak wysokim stopniu, aby potrafiły odpowiednio skorzystać ze stopnia wykształcenia, jakie zdobywają uczniowie w zakładzie, jeżeli w przyszłości mają zajmować stanowisko karbowych lub polowych.

Zupełny niedostatek zdolnych i wykształconych ekonomów w Galicji, czyni niemożliwém, aby uczeń po skończeniu instytutu, zwykle daleko więcéj mający wiadomości jak wielu ekonomów, mógł zająć tylko stanowisko karbowego.

Zresztą płaca i pozycja socjalna karbowych w Galicji staje na przeszkodzie i zupełnie nie zachęca, aby młodzieniec, który cztery lat czasu i pewną sumę poświęcił na zdobycie kapitału umysłowego i moralnego, miał potém ochotę przyjmować obowiązki, które jak do dziś nie wymagają prawie żadnego uzdolnienia, a więc wynagrodzenie ich i uważanie osobiste jest temu odpowiednie.

Z drugiéj strony dla właścicieli małych gospodarstw wykształcenie agronomiczne chociażby jak najwyższe, nigdy nie jest za wielkie, lecz rodzaj gospodarstwa wymaga pewnego odrębnego kierunku w zastósowaniu do rozległości.

W drobnych włókowych gospodarstwach mały przemysł powinien odgrywać bardzo ważną rolę, aby przy niewielkim obszarze ziemi, wykształceniem i sztuką rozległość zastąpić, otrzymując największy możliwy procent.

Ta znów uwaga stoi w sprzeczności z kierunkiem, jaki jest wymagany dla zarządców większych folwarków, u których umiejętność administracji, zarządu, szybkiego orjentowania się, oszczędności sił i rozporządzenia niemi, powinna być głównie rozwijaną.

Niewłaściwe założenie celu téj szkoły jest główną wadą w jéj rozwoju, który jeszcze i dziś w swych skutkach silnie czuć się daje. Nie wiadomo bowiem, czy to jest zakład nauki dla właścicieli małych gospodarstw, czy też ma kształcić karbowych tylko, czy rządców folwarków (ekonomów).

Dyrektor i nauczyciele są jeszcze ciągle w téj niepewności, chociaż ogólne parcie i usposobienie w szkole wzmocnione potrzebą krajową, przechyla się obecnie ku wykształceniu przyszłych właścicieli czy też rządców pojedyńczych folwarków.

Konieczném jest zatém, aby na pierwszém walném zgromadzeniu towarzystwa rolniczego krakowskiego przejrzeć statut szkoły rolniczéj w Czernichowie i ten odpowiednio do dzisiejszego jéj stanu i dążności poprawić, zakład ulepszyć, wzmocnić kapitałami i postawić na stanowisku, które się samo przez potrzeby kraju wyrabiać i organizować zaczęło.

Szkoła ta przedewszystkiém ma być zakładem wychowawczym, szkoda że nie nazywa się raczéj poprawczym, gdyż w przyjęciu uczniów poprzednie ich sprawowanie się nie stanowi żadnéj kwalifikacji i nie są przez władzę ani dopytywani, ani kontrolowani. To też młodzież zwykle wydalona z innych szkół i zakładów, dopiero do szkoły czernichowskiéj wstępuje.

Dziwne to, że zajęcie gospodarza rolnego wymagające najwięcéj pracy, pilności, sprytu, wytrwałości, przezorności i rozumu w kraju głównie rolniczym, przez też samą ludność, nawet przez ludzi fachowych w tym zawodzie, przez władzę towarzystwa rolniczego, uważane jest tak nizko, że panowie ci nie wachali się w statutach téj jedynéj szkoły rolniczéj pominąć moralność młodzieży wchodzącéj do zakładu, zostawiając wykorzenienie wad razem z nauką gospodarstwa nauczycielom szkoły. Lecz co gorsza, statuta nie wymagają żadnego prawie wykształcenia od adeptów, oprócz czytania i pisania.

Mogło to być dostateczne lecz wtedy, gdy założycielom zdawało się, że szkoła wydawać będzie tylko karbowych. Jednak dziś, skutkiem loicznego rozwoju saméj szkoły, myśl ta dawno upadła; należy więc koniecznie zastósować wykształcenie uczniów do wysokości nauk wykładanych w instytucie — i albo zmienić warunki przyjęcia uczniów, wymagając przynajmniéj ukończenia czterech klas realnych(?), albo pierwszy całoroczny kurs w instytucie oddzielić zupełnie od wykładu gospodarstwa, przechodząc w nim tylko nauki elementarno-przygotowawcze. Uczniów zaś, których uzdolnienie okaże się dostateczne, przyjmować wprost na kurs drugi, na którym rozpocząć już można specjalny wykład nauk rolniczych.

Dziś zaś nauczyciele są w niemałym kłopocie, jak przemawiać do młodzieży, któréj władze umysłowe tak różnie są rozwinięte, z uwagą, aby wszyscy jednakową korzyść odnieść mogli.

Między uczniami zaś różnica ich wykształcenia w pożyciu i stosunkach jeszcze więcéj czuć się daje. Jedni bardzo prędko dość łatwych dla nich uczą się lekcji, drudzy zupełnie się nauczyć nie mogą, tém więcéj, że pierwsi nauczywszy się wcześnie przeszkadzają, niepozwalając uczyć się drugim. To pociąga za sobą nieobliczone złe skutki tak w rozwoju nauki jak i w wychowywaniu młodzieży.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tarnów, *13 marca.*— [Rezultat wyborów]. — Dzisiaj właśnie skończyła komisja wyborcza po dwudniowéj usilnéj pracy obliczenie głosów wyborców z 3-go koła. Z jaką niecierpliwością wyglądali przewódcy przeciwnych sobie obozów skutków téj pracy, trudno opisać! Porównam ich z graczem w loterją, który ostatni grosz niby na pewne numera stawił i dnia ciągnienia niemal z rozpaczą wygląda! Obóz trzeci, jak to już z mojego statystycznego zestawienia przewidzieć było można, zwyciężył! Wszyscy kandydaci tegoż obozu, wybrani zostali ogromną większością głosów; z kandydatów pierwszego obozu nie otrzymał ani jeden połowy potrzebnych głosów. Że przewódcy pierwszego obozu nieszczędzili żadnych zabiegów i że walczyli jak lwy, to nie można im tego zaprzeczyć, lecz trudno jest mur głową przebić, bo tam gdzie jest większość, tam walka trudna i zwykle niepewna, a przysłowie mówi: *nec Hercules contra plures!* Na kartki pierwszego obozu głosowali wszyscy przedmieszczanie z Strusiny i Grabówki nieumiejący czytać i pisać, wszyscy auskultanci i niżsi urzędnicy manipulacyjnosądowi, wszyscy urzędnicy dyrekcji skarbowéj, niektórzy ze starostwa pow. i niemal wszyscy urzędnicy z urzędu podatkowego. Daléj głosowali na kartki tegoż obozu: nieboszczyki, kilkanaście wątpliwych pełnomocnictw, kilka osób nieobecnych osobiście, kilka kobiet i jeden wyborca z kartą wywodu z r. 1863. Aby wybory te dokładnie opisać i o czynności komisji wyborczéj naocznie się przekonać, dotarłem aż do samego źródła i zauważyłem obok powyższych spostrzeżeń, że komisja wyborcza pracę tą z wszelką dokładnością i sumiennością przeprowadziła. Że przewódcy przeciwnego obozu tysiączne niedokładności wynajdą i że od nich przeciw tym wyborom skargi i rekursa jak grad się posypią, o tém nie ma wątpliwości. Co się tyczy Izraelitów, to ci głosowali solidarnie z partją mieszczańską polską. Nadmienić mi tu wypada, iż przy wyborze tym rozstrzygnęli wyłącznie Izraelici, wyborcy bowiem katoliccy, mianowicie przedmieszczanie, w sam dzień wyboru zaraz po pierwszym strzale w skutek przeniewierzenia się pewnych przywódców z 3-go obozu, pierzchnęli do pierwszego obozu i głosowali na kandydatów zupełnie im nieznanych, przez tenże obóz przedstawionych. We wtorek rozpoczną się wybory w drugiém kole, gdzie Izraelici przewagę mają, lecz my spokojni jesteśmy, że téj przewagi nie nadużyją i że przedstawieni im kandydaci z urny wyborczéj z pewnością wyjdą.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Rzecz o ropie i wosku ziemnym w Galicji przez dra prof. Altha, Kraków 1870.— Z przyjemnością bierzemy pióro do ręki, aby zdać sprawę z téj nowéj i ważnéj publikacji. Przedmiot téj rozprawy obchodzić powinien cały kraj, gdyż wydobywanie ropy i wosku ziemnego, stanowi ważną gałęź przemysłu krajowego, a kto wie? czy w przyszłości nie jedną z najważniejszych. Prof. Alth słusznie wytyka brak umiejętnego kierunku przy wierceniu studni oleju skalnego i nieznajomość badań geologicznych, bez których przedsiębiorcy obejść się nie mogą. Autor opisuje cechy geologiczne Karpat i krainy wpadającéj w Galicji, podaje wskazówki, któremi należy się kierować przy poszukiwaniach oleju skalnego, a następnie opisuje istotę ropy i wosku ziemnego i sposób ich powstawania. Zkąd pochodzi ropa w Galicji, dotychczas jeszcze nie wiadomo i do stanowczego rozstrzygnięcia owego pytania, wiele jeszcze robić potrzeba głębokich wierceń. W naszém piśmiennictwie rozprawa prof. Altha jest pierwszą, rzec można, pracą naukową o ropie i wosku ziemnym. Mówić o umiejętnéj wartości téj pracy jest rzeczą zbyteczną; za nią przemawia nazwisko naszego geologa zaszczytnie znane w nauce. Broszurę tę polecamy wszystkim, którzy mają do czynienia z naftą. Z niéj wiele oni skorzystać mogą. Jak wiadomo, bank galicyjski dla przemysłu i handlu zawiązał spółkę do wydobywania nafty w Galicji. Spodziewamy się, iż spółka ta podniesie tę gałęź przemysłu i przez to otworzy krajowi nowe źródło bogactwa narodowego. Życzyćby teraz należało, kiedy mamy pracę treści geologicznéj, aby który z naszych technologów zajął się opracowaniem dzieła o chemji i technologji nafty i produktów przy jéj fabrykacji otrzymywanych.

— Na posiedzeniu zwyczajném miesięczném oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich tow. naukowego krak. odbytém dnia 12 b. m. przewodniczący rektor Skobel podał do wiadomości obecnych że z Antwerpji nadeszło do towarzystwa zaproszenie na „zjazd międzynarodowy ku postępowi umiejętności jeograficznych, kosmograficznych i hadlowych,“ zebrać się mający w mieście wzmiankowaném w sierpniu r. b., a odczytawszy niektóre pytania mające być przedmiotem rozpraw na owém zgromadzeniu, oświadczył, iż gdy towarzystwo pozbawione jest funduszów, któreby obrócić mogło na wysłanie od siebie delegatów, ogranicza się więc na objawieniu nadziei, że może który z członków dobrowolnie i o własnych środkach zechce brać udział w zjeździe i przyjąć na siebie obowiązek zastępowania na nim krakowskiego ciała naukowego.

Prof. Alth podał pod rozwagę zebranego grona wyrazownictwo mineralogiczne polskie potrzebujące sprostowania i uzupełnienia w miarę wzrastającego postępu nauki. Prof. Karliński złożył w końcu dodatek do rozprawy dawnéj przy przesłanéj treści matematycznéj, którym autor prof. Wł. Zajączkowski w Warszawie uzupełnia swoją pracę poprzednio do towarzystwa wyprawioną.

(..m) **Teatr.** („Przyjaciel kobiet,“ komedja w 5 aktach Al. Dumasa (syna).

Sprawozdawca teatralny w obecnéj porze, podobnie jak i publiczność, ulegać musi pewnemu unurzeniu, jakie na widzach teatralnych sprawia monotonność przedstawień. Pomimo specyficznych różnic między jednym a drugim dramaturgiem francuzkim, panuje w ich utworach jednakowość tła, jakiém jest życie paryzkie i do pewnego stopnia podobny sposób traktowania rzeczy. Mając ciągle do trawienia salonowe komedje francuzkie, jakkolwiek mogą one nieraz być dobre a pod pewnym względem znakomite, widzimy się w położeniu owego prałata, który fetowany przez króla wykwintną ale ciągle jedną i tą samą potrawą, po paru daniach z tęsknotą za jakiém inném jadłem i z wyrzutem dla gospodarza nadużywającego cierpliwości jego podniebienia, wyrzekł tę nauczające słowa: *toujours des perdrix!*

Komedja „Przyjaciel kobiet,“ przedstawiona we czwartek 10 t. m. napisana jest nader zręcznie i misternie, djalog w niéj żywy i świetny tryska co chwila brylantami dowcipu. Znać, że człowiek co pisał tę sztukę długo obracał się w sferach, które stawia przed oczy widza; zna on doskonale serce kobiece, wszystkie tajniki spraw buduarowych i przebiegi kobiet upadłych lub upadających. Kto tych rzeczy jeszcze nie umie, kto jest w nich nowicjuszem, niech raz i drugi przypatrzy się podobnéj komedji, a otrzyma nader praktyczne wskazówki i rady, jak w tego rodzaju wypadkach postępować. Nie powiemy jednak, ażeby całość sztuki i jéj treść robiły szczególne wrażenie. Świetna i dowcipna konwersacja stanowi tu rzecz główną; akcji nie wiele, główne charaktery nie dość wyraźne albo nie najszczęśliwiéj dobrane. Przytém połowa przynajmniéj osób występujących jest dodatkiem zupełnie niepotrzebnym, jak de Chantrin, de Targettes, panna Hackendorf i młodziutka Balbina. Na rozwój akcji figury te nie mają wpływu i dodane są tylko do zapełnienia salonu, do ożywienia konwersacji, chociaż osobno wzięte posiadają nieraz wielkie zalety typowe, jak np. de Targettes, stary kochanek pani Leverdet. Postać samego bohatera komedji, pana de Ryons, nie wydaje się nam bardzo szczęśliwym pomysłem. De Ryons jest rodzajem salonowego Figara, a poczęści i Scapina. Wie on wszystko, wszystkiego się domyśla, z wszystkiego potrafi wybrnąć, wszystkie interesa przechodzą przez jego ręce, cała akcja o niego się opiera, a on sam stoi po za tą akcją. Istny czarodziéj, jak się sam w sztuce nazywa. Ale podobni czarodzieje w dramacie zwykle nie bardzo dobrze wychodzą, bo pokazując nam ciągle łamane sztuki swojego dowcipu i przebiegłości, nie wzbudzają w nas wiary do swego charakteru, który też w istocie zostaje po za zasłoną zarzuconą przez nich samych na swoją duszę i serce, boć naturalną jest rzeczą, że taki czarodziéj zdradzać się nie może, wiecznie gra i udaje.

Takie konwersacyjne, salonowe sztuki, wymagają dwóch przedewszystkiém rzeczy: umienia dobrego roli na pamięć i elegancji. Pod obu temi względami, nawet w głównych figurach, dały się widzieć częste usterki, na czém traciła akcja, sama z siebie nie dość żywa, jako też i charaktery zmieniane sprzecznie z zamiarem autora. Godność, pewna zewnętrzna powaga, wysoka dystynkcja są bezwątpienia znamionami tak p. de Ryons jak i pani de Simerose — potrzeba je więc zachować i w przedstawieniu na scenie. P. Eker w roli Leverdeta był wyborny; oddał on bardzo trafnie typ starego męża, który przez całe życie zamykał oczy na czynności swéj żony i dlatego nic mu też spokoju nie zakłócało; w roli téj było wiele naturalności i swobody. P. Żadnowskiemu tym razem dostała się rola nieodpowiednia rodzajow jego talentu; przy pomocy swych zdolności wywiązywał się chwalebnie z trudnego zadania, nie tak jednakże, żeby nie było znać, że go przełamanie tych trudności coś kosztuje. P. Bendówna w roli młodziutkiéj Balbiny, a szczególniéj w scenie omdlenia, zjednała sobie zasłużony poklask publiczności; wreszcie p. Siedlecki jako p. de Simerose, wcale przyzwoicie oddał swoją rolę.

W teatrze było dość pusto.

Przeglądu lekarskiego wyszedł z druku nr. 10. W ostatnich numerach „przegląd“ zawiera ciekawe zestawienie doświadczeń o działaniu wodanu chlorku, nowego środka usypiającego, przez dra Kluczenkę we Lwowie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Koło polityczne odbędzie jutro we środę walne posiedzenie w sali muzeum techniczno-przemysłowego. Początek o godzinie wpół do 7éj, dla członków wejście przez muzeum, dla publiczności przez werandę.

Na porządku dziennym jutrzejszego zgromadzenia są następujące przedmioty:

1) Wniosek Mieczysława hr. Dieduszyckiego w sprawach krak. tow. wzaj. ubezp. — referent wnioskodawca; 2) wniosek dra Samelsona względem wyboru 4 stałych sekcji z członków koła politycznego; 3) wnioski pojedyńczych członków.

„Koło polityczne“ liczy obecnie 72 członków. Nowo przyjęci są: Homulacz Wilhelm, Homulacz Stanisław, Homulacz Edward, Żeleński Kazimierz, Henisz Kazimierz, dr. Stroka Henryk.

Zarząd tow. przyjaciół oświaty po dwóch posiedzeniach, na których zastanawiano się nad stanem, kierunkiem i dalszemi widokami dla towarzystwa, polecił komisji złożonéj z pp. dra Rapporta, Szujskiego, Józefczyka, Dieduszyckiego, Estreichera, ks. Chmielewskiego i dr. Jakubowskiego, rozpoznanie szczegółowe stanu rzeczy i przedstawienie w jak najkrótszym czasie wniosków, co i jak daléj poczynać można i należy.

— Ogłoszenie na czwartéj stronie zawiadamia o loterji urządzonéj przez komisję wystawy lekarsko przyrodniczéj. Bilet kosztuje tylko 50 centów. Wygrane składają się z bardzo pięknych przedmiotów. Należy się spodziewać, że tak cała publiczność, a zwłaszcza lekarze i uczniowie wydziału lekarskiego rozkupią wszystkie bilety — dla pokrycia kosztów pierwszéj wystawy i pierwszego zjazdu lekarzy polskich, które kraj i miasto Kraków dr. Baranieckiemu zawdzięcza.

Koncert na dochód Józefitów odłożony na piątek. — Dowiadujemy się, że krakowianka p. Mecensefy przed wyjazdem da jeszcze jeden koncert w teatrze ulegając prośbom wielbicieli jéj talentu.

Szumne afisze ogłaszają występ artystki Falconi, śpiewaczki. Od kompetentnych sędziów otrzymujemy zapewnienie, że skończy się na jednym razie.

Batiniolska szkoła polska w Paryżu. — Dyrekcja szkoły polskiéj na Batignolles w Paryżu, ogłasza obszerne i szczegółowe sprawozdanie ze stanu tego zakładu naukowego w roku szkolnym 1868/9.

W ciągu tego roku szkoła miała uczniów miejscowych 245, przychodniów 52, nauczycieli i osób zarządu oraz służby 67. Z końcem roku 11 uczniów otrzymało stopień *bachelier ès scienees* lub *bachelier ès lettres.* Przeniosło się do innych zakładów około 50. Koszta naukowe wynosiły 46,526 fr.; żywność 81,952 fr.; odzież 30,808 fr.; administracja 9,123 fr. W rachunku funduszu towarzystwa znachodzimy najpierw pozycję długu, ciążącego na zakładzie towarzystwa kredytowego w wysokości 212,000 fr. W wydatkach w roku ubiegłym zaprowadzono oszczędności, tak, że kiedy ogół wydatków z r. 1867/8 wynosił 228,601 fr., w roku 1868/9 wynosi 223,069 fr. Pomiędzy przychodami znajdujemy najpierw uszczuplone wsparcie, udzielone przez rząd francuzki 131,075 fr.; pomoc od miasta Paryża 1,000 fr.; dary dobroczynne 89,000 fr.; opłaty za uczniów 18,596. W téj rubryce jest naturalnie znaczny niedobór, bo wiele rodziców nie jest w stanie opłacać kosztów utrzymania dzieci w szkole. Razem przychody czynią 249,896 fr. Bilans przeto wyrównany a nawet pozostałość 25,000 fr.

Dyrekcja szkoły batiniolskiéj ogłasza imienny spis wszystkich dawców i dobrodziejów szkoły. Tym razem Galicja świetnie reprezentowana. Podróż prezesa rady szkolnéj dra Gałęzowskiego po Galicji nie była bezowocną, umiał on wzbudzić współudział dla zakładu naukowego polskiego w Paryżu w naszéj prowincji. Ze Lwowa i wschodniéj Galicji wpłynęło na rzecz szkoły 1,750 fr. i 14,462 złr.; z Krakowa i zachodniéj Galicji 3,000 fr. i 2,753 złr.; z w. księztwa poznańskiego 5,795 tal. i 2,000 fr.; z Drezna 338 tal. i 590 fr.; z Prus zachodnich 5,670 tal.; w Paryżu zebrano 7981 fr.

Incognito. — Nuncjusz Fallcinelli w Wiedniu oświadczył w ostatnim karnawale chęć zobaczenia balu maskowego, rozumie się *incognito.* Hrabia Leo Thun ofiarował mu swoje towarzystwo. Msr. Fallcinelli ubierał się u hr. Thuna. Wsiedli do powozu i pojechali do Dianasaal. Do północy bawili się widokiem gwarnych i ochoczych masek. Nuncjusz pierwszy nareszcie oświadczył chęć powrotu do domu, bardzo zadowolniony, że go nie poznano. Lecz w chwili gdy obaj tajemniczo wsiadali do powozu, zbliża się do nich jakaś maska i wręczając chustkę hr. Thunowi, rzecze do niego uprzejmie: Przebacz panie hrabio, ale przyjaciel pański Msr. nuncjusz Fallcinelli zgubił chustkę, bądź pan łaskaw mu ją oddać. Nie było to oczywiście nuncjuszowi na rękę.

Anegdotę tę opowiada „International.“

Spóźnione ale ciekawe. — Piszą nam z Homennego (Homenau) z Węgier: Nowy rok miał być nocą św. Bartłomieja albo 19 lutego 1846 na podgórzu węgierskiém zamieszkałém przez Słowaków, a przynajmniéj w okolicy Homennego, Wranowa i Czerteżnego. Pomiędzy ludem w tych okolicach miało być przygotowaném coś bardzo krwawego, jakiś spisek mający przynieść śmierć panom i żydom — wszystkim co czarno ubrani prócz popów. Spisek miał być bardzo tajemniczo przeprowadzony, a główną w niém figurą był znany słowianofil, którego nazwiska jednak nie podajemy, ażeby nie uprzedzać wyniku toczącego się w Węgrzech śledztwa. Jak we wszystkich spiskach tak i tutaj miłosny stosunek grał bardzo ważną rolę. Jedna popadjanka w bliższych była stosunkach z parobkiem wtajemniczonym w całą sprawę, parobek wydał się przed nią z krwawych zamiarów, że „na nowy rok będziemy rżnąć w Homenném.“ Popadjanka przestraszona tak okropną wiadomością, dała o tém znać władzom. Telegrafowano do Pesztu, a huzary w Koszycach dostali natychmiast rozkaz jak najspieszniéj udać się różnemi szlakami w tamtą okolicę. Nowy rok nadszedł, w Homenném ponura panowała cisza, tłumy ludu tylko ściągały się ku miasteczku, snać wyższych czekając rozkazów, tymczasem tentent koni dał się słyszéć, kilka szwadronów huzarów w największym pędzie ukazało się na kilku punktach i natychmiast rozpoczęto aresztowania. Energja węgierskiego rządu ocaliła ludność cywilizowaną tamtejszych okolic. Pikiety huzarów przerwały natychmiast z tamtejszą okolicą wszelką komunikację, nie wpuszczano i nie wypuszczano nikogo,—rozpoczęto śledztwo na wielką skalę. Dotychczas aresztowano bardzo wiele osób, a huzary stoją tam ciągle, biwakują i czekają końca śledztwa.

Zauważyć musimy, że okolica Wranowa i Homennego nie po raz pierwszy stała się ogniskiem podobnie groźnych ruchów. W r. 1831 zaczęły się tam słowackie ruchy, zamordowano wprawdzie kilku panów, ale rząd węgierski dał groźny przykład surowości odstraszającéj podobne zachcianki. Przejeżdżający koło Wranowa przez kilka tygodni widzieli tam szereg szubienic, na których na łańcuszkach wisiały ciała hersztów buntu.

Śledztwo które rząd prowadzi w Homennem, z czasem więcéj światła rzuci na cały fakt, co miał zacząć na podgórzu węgierskiém rok 1870; co do nas, zdaje nam się tylko, że śledztwo to dość ważne odkryje nam rzeczy...

Most na Dnieprze. — W Kijowie ukończoną została budowa mostu żelaznego na Dnieprze pod kolej żelazną z Kurska do Kijowa. Most ten zbudowany przez inżyniera Struwego, składa się z 12 przęseł, każde o 292 stopach, razem więc jest długi na 3503 stóp, czyli przeszło wiorstę drogi. Budowa mostu rozpoczęła się w r. 1868, a ukończyła na sześć miesięcy przed oznaczonym w kontrakcie terminem. Trudność wielką w budowie stanowiło piaszczyste dno rzeki, przy bystrym pędzie łatwo ulegające zmianom, tak, że fundamenta musiano zagłębiać do 56 stóp poniżéj powierzchni wody. Oprócz robót bezpośrednio do mostu się odnoszących należało jeszcze budować groble dla uregulowania koryta, a mianowicie dla skierowania reszty dawnego koryta w nowe łożysko rzeki.

Most na Dnieprze pod kolej Kursko-Kijowską ma ważne bardzo znaczenie, w ten albowiem sposób Kijów został bezpośrednio połączony koleją żelazną z Petersburgiem, a gdy wkrótce ma być otwartą droga żelazna z Kijowa do Bałty, daléj zaś z Bałty do Odessy już od lat trzech istnieje kolej, więc w bardzo prędkim czasie nastąpi połączenie koleją mórz Baltyckiego i Czarnego. Związek ten ma wielką doniosłość nietylko handlową, ale przeważnie właśnie strategiczną a zatem i polityczną.

Trzęsienie ziemi.—Dzienniki trjesteńskie podają następujące szczegóły o szkodach zrządzonych przez trzęsienie ziemi w okolicy Voloski w dniu 1 b. m.: W Novakracina większa część domów ma mury zarysowane, ale żaden nie jest tak uszkodzony, aby nie mógł być zamieszkanym. W Sussaku tylko jeden dom mocno ucierpiał. W Żabice ucierpiały najwięcéj kominy, a tylko jeden dom został całkiem zrujnowany i jedna stajnia całkiem zapadła się, gdzieindziéj mury popękały ale nieszkodliwie. W Podgvoje ucierpiał najwięcéj kościół na wzgórzu stojący i plebanja. W Lissar trzęsienie ziemi było bardzo silne. Ołtarz kamienny w kościele runął, 5 domów jest całkiem a 15 w części zrujnowanych. Lekkie wstrząśnienia ciągle jeszcze uczuwać się dają, zwłaszcza w nocy, ztąd obawa panuje niezmierna. Wieś Clana która najwięcéj ucierpiała, leży w odległości 2½ mili od Fiume i wznosi się 1500 stóp nad poziom morza, ma 149 domów i 1200 mieszkańców, którzy trzy dni i trzy noce musieli obozować pod gołém niebem. Około 40 domów runęło w gruzach, inne są mniéj lub więcéj uszkodzone. Z ludzi nikt nie zginął. Z Fiume piszą pod dniem 6 b. m. do *Triest. Ztg.*, że trzęsienie ziemi ciągle się tam powtarza po dwa i trzy razy na 24 godzin, lecz jest coraz słabsze. W Laas dnia 4 b. m. było o godz. 2 po północy trzecie wstrząśnienie.

Teatra w Paryżu.— Dyrektorowie niektórych teatrów paryzkich podnieśli cenę wejścia o dziesiątą część, pragnąc kosztem publiczności pokryć procenta, które od dochodu są obowiązani składać na rzecz ubogich. Dzienniki paryzkie ostro przeciw temu bezprawnemu krokowi powstały. Co to za zuchwalstwo mieszać się w sprawy publicznéj instytucji! u nas na podobnych śmiałków spada natychmiast anatema i pioruny— na szczęście pioruny teatralne, całkiem nieszkodliwe.

Verdi napisał muzykę do libretta zrobionego ze „Zbójców“ Schillera. Operę tę grano już kilkanaście razy w paryzkim teatrze Athenée.

Żelazna maska. — *Times* pisze: „Jeżeli we Francji był mężczyzna w żelaznéj masce, to w Anglji niedawno była kobieta w takiejże masce. W policji w Jersey sądzono starca, trudniącego się sprzedażą włoszczyzny, oskarżonego o okrutne obchodzenie się z żoną mianowicie, że nakładał na nią maskę żelazną. Pokazało się, że będąc przyprowadzony do rozpaczy z powodu nałogu pijaństwa swéj żony, wymyślił ten sposób, aby ją odzwyczaić od tego nałogu. Maska przyniesiona była do sądu jako dowód; zrobiona była tak, że przy nałożeniu dostawała do ramion, a osoba mająca ją na sobie, nie mogła żadnym sposobem dostać się do ust; ważyła trzy funty. Pomimo to, jak powiadają, pijaczka potrafiła uchylać maskę i wypijać kieliszek wódki. Kobieta ta po głupie

mu tłómaczyła się, że mąż zwykle narzucał na nią maskę w chwili, gdy ona naginała się, aby cokolwiek podnieść z podłogi. Ukazała się w masce sąsiadom, którzy donieśli o tém policji. Czasem mąż zamykał ją w żelaznéj klatce. Na zapytanie sędziego odpowiedział tenże, że był zmuszony do takiego z swą żoną postępowania, sądząc, że odzwyczai ją od pijaństwa. Gdy zamykał ją w pokoju aby nie chodziła do szynku, ona wyłaziła oknem. Wprawdzie, dodał on, że gdyby ten środek uważał za przeciwny prawu, to nie używałby go. Żona nie przeczyła zeznaniu męża, żądała tylko aby jéj wyznaczono 5 szylingów na tydzień i dozwolono mieć szczęście rozłączenia się z małżonkiem (śmiech). Sąd postanowił rozwieść małżonków i skazał męża na płacenie 10 szylingów.

D. P.

Przygody nowo obranego członka parlamentu. — Niedawno temu p. Osborne musiał drogo opłacić względy swoich wyborców, którzy go przecież zrobili członkiem parlamentu, mimo oporu stronnictwa irlandzkiego. Z hotelu, w którym mieszkał, uciekł on w towarzystwie przyjaciela przez dach do sąsiedniego domu i tam wpadł do ogromnego rezerwoaru z wodą. Ledwie się ztamtąd wydobył, wpadł w ręce służby, która go za złodzieja poczytała. Poznawszy swój błąd, ukryli go nareszcie w ściennéj szafie, w któréj omało się nie udusił. Dopiero, gdy się miasto uspokoiło, odważył się po dachu wrócić znowu do swego hotelu. Nocą pożegnał nareszcie miasto, o którego wyborcach pomimo to wszystko mówić będzie w parlamencie jako o ludziach „szlachetnych, mądrych i światłych.“

HOTEL SASKI *przyjechali:* Józef hr. Męciński wł. d., A. hr. Marasse wł. d., J. Odyniec ob. W. Gładysz wł. d., Z. hr. Bilski z Galicji, R. Konopka wł. d. z Tomaszowic, J. E. Püschner kup. z Czech, W. Haller wł. d. z Polanki, H. Haller wł. d. z Jurczyc, W. Brandys wł. d. z Kalwarji, Z Darowska wł. d. z córką z Mydlnik, S. hr. Zamojski wł. d. z Wysocka, W. Podhorodeński ob., E. Popiel wł. d. z Królestwa, ks. Golicyn jenerałowa z Rossji.

HOTEL pod RÓŻĄ, *przyjechali:* F. Zahinec ofic. z Podola, K. Arends urz. z Wiednia B. Bett inżynier z Sanoka, M. Streer żona urzędnika z N. Sącz, A. Haszczyc żona doktora z Przemyśla, M. Kulczycki ob. z Warszawy, T. Świerczewski ob. z Chrobrza, J. Trzebiński wł. d. z Kongresówki, F. Montag urzędnik z Krzeszowic, Z. Wolff wł. d. ze Lwowa, W. Kucieński wł. d. z Kongresówki, J. Mikułowski ob. z Kobylan.

Część urzędowa.

Wiedeń.—Ustawa z dnia 9 marca 1870 r. dotycząca ściągania procentów zaległości od podatków stałych w naznaczonym terminie nie zapłaconych, oraz dotycząca tychże podatków w ogóle.

Za zezwoleniem obudwu Izb Mojéj rady państwa, rozporządzam co następuje:

§ 1. Jeżeli podatki stałe, jako to: gruntowe, czynszowe i dochodowe wraz z dodatkami państwowemi nie zostały zapłacone w przeciągu dni 14-stu po upływie terminu dla każdego rodzaju tychże podatków w pojedyńczych krajach przepisanego, natenczas płacić należy od nich procenta zwłoki, jeśli cała należytość podatkowa [illegible] rocznie 50 złr.

§ 2. Przepisy istniejące dla każdego rodzaju podatków, należy w każdym kraju ponownie ogłosić [illegible] terminy zapłaty oraz skutki jakie niezapłacenie za sobą pociąga.

§ 3. Procenta od zaległości liczone, będą pobierane od 100 złr. dziennie 1½ c., rachując od następnego dnia po upływie terminu zapłaty aż do [illegible].

§ 4. Jeżeli należytość podatkowa nie zostanie zapłaconą w przeciągu [illegible]

§ 5. Jeżeli z początkiem nowego roku podatkowego [illegible]

§ 6. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia 1 lipca 1870 r.

§ 7. Ministrowi skarbu poleca się przeprowadzenie niniejszéj ustawy.

Wiedeń 9 marca 1870 r.

Franciszek Józef, w. r.

Hasner, w. r. — *Brestel*, w. r.

— Cesarz mianował Emila Kokowskiego porucznikiem w oddziale rachunkowym przy stacji ogierów skarbowych w Drohowyżu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Drugie posiedzenie towarzystwa gospodarczego krakowskiego.

Drugie posiedzenie towarzystwa gosp.-rolniczego zagaił prezes po godz. 5 z południa. Do komisji w sprawie czernichowskiéj wybrani zostali pp. Paszkowski, Konopka, X. Górnicki, Męciński i W. Pol.

Z porządku dziennego przychodą sprawozdania z użycia subwencji rządowych na cele kultury krajowéj.

Sprawozdania co do zbierania statystyki zbiorów referuje cz. k. Langie. Komitet towarzystwa udawał się w celu uzyskania téj statystyki do rad powiatowych i do pojedyńczych obywateli. Z rad powiatowych 9 wcale nie odpisało, reszta dała sprawozdania bardzo niedokładne. Od 56 wezwanych do sprawozdań obywateli nadeszły także w części bardzo niedokładne dane, najpraktyczniejszą jest myśl wysłania delegacji podróżującéj *ad hoc.* Na podstawie tak zebranych wiadomości dano sprawozdanie ministrowi rolnictwa, które referent szczegółowo rozwija. Podzielono cały obszar na 5 części podług różnicy gleby, zebrane dane zanumerowano podług tych wyróżnionych obszarów, a przeciętne sumy wtrącono w osobno sporządzone tablice.

Po zaproponowaniu przez prezesa zmiany porządku dziennego, towarzystwo zamiast zajmować się dalszemi sprawozdaniami, przechodzi do obrad nad proponowanemi przez komitet zmianami statutu a to dlatego, że w téj chwili dostateczna do powzięcia uchwał liczba członków się zebrała, która może w następnych dniach nie zebrałaby się.

Te zmiany spowodowane 1) zmianą prawodawstwa, 2) ustanowieniem towarzystwa urzędowym organem ministerstw, 3) postanowieniem zakładania filji.

Dyskusja nad temi zmianami, które były tylko logiczném następstwem wyżéj podanych przyczyn, nie przedstawia nic zajmującego. Towarzystwo przyjęło zmiany podług wniosku komitetu.

Na zapytanie prezesa, czy zgromadzenie chce słuchać dalszych sprawozdań z użycia subwencji, towarzystwo postanawia wysłuchać jeszcze referatu czł. kom. Starowiejskiego o rezultacie usiłowań odnoszących się do kultury lnu.

Referent daje opis gospodarstwa opartego na produkcji lnu w Szlązku pruskim, zarządzonego przez Henchego (podług *Annalen der Landwirthschaft*) przytacza głos Salwiatego (członka kr. pr. koleg. kultury krajowéj) na wystawie rolniczéj w Wrocławiu r. 1869.

W Austrji usiłowania nie powodziły się długo, bo rząd powierzał ich pielęgnowanie biurokracji. Dopiero za ministerstwa hr. Alf. Potockiego poszedł inną drogą, udając się do towarzystw rolniczych i jest nadzieja, że towarzystwa szczęśliwsze osiągną rezultaty (oby! *Red.*) Hr. Potocki zarządzał tak zwane *enquêtes* (poszukiwania) i wysłał kilku ludzi na praktyczną podróż do Belgii. [illegible]

Posiedzenie zakończyło się o godz. 8. [illegible]

— *Długi państwa i projekta do ich umorzenia.* P. Juliusz Ozdoba Florkiewicz [illegible] sem zniesienie długu państwowego.

Rzecz ta wygląda na oko wcale pięknie polega ona jednakże na mylném przypuszczeniu jakoby bilety państwowe austrjackie były rzeczywistymi „znakami zamiennymi“ (jak autor nazywa) czyli pieniądzmi. Bilety bankowe i państwowe atoli wtenczas są pieniądzmi, gdy na każde żądanie na srebro lub złoto *al pari* bywają wymieniane, jak to ma miejsce w państwach finansowo dobrze stojących. W Austrji, w Rossji i w kilku innych państwach, bilet państwowy jest po prostu efektem giełdowym, którego kurs codzień się zmienia tak, jak kurs innych efektów. Jeżeli przez przeciąg lat kilku będzimy śledzić zmianę kursów tych *soi-disant* pieniędzy zobaczymy, że w miarę trudności jakie państwo przechodziło kurs ten przechodził skalę od 45 do 86% za sto. Naturalnie, że wewnątrz państwa, mianowicie zaś na prowincji ta zmiana dała się uczuć przez podwyższenie cen rozmaitych produktów, mianowicie zaś tych, które sprowadzamy z zagranicy i przy tych opłatach, które w srebrze uiszczane wymagały zmiany papierów na srebro. Przy takich warunkach pojmie więc każdy łatwo, że przy wydaniu kilkunastu miljonów nowych banknotów, chociażby Bóg wie jak gwarantowanych, byle tylko nie zamiennych w każdéj chwili na srebro, kurs tych nowych a zapewne i starych banknotów spadłby tak nisko, że za 1 złr za który dziś dostaniemy 82 c. srebrem, nie dostalibyśmy może więcéj jak 10 c. w skutek aglomeracji tego towaru na wszystkich giełdach. W takim razie wykupienie obligów państwowych byłoby wprost niemożliwe, bo wymagałoby szalonéj liczby banknotów, które znów z zwrastającą ich liczbą spadłyby w kursie. Takie więc masowe wypuszczenie banknotów byłoby więcéj niczem jak redukcją biletów kasowych czyli bankructwem.

Jaskrawy przykład klęsk finansowych wywołanych podobną operacją dzje w rewolucji francuzkiéj emisja t. z. asygnat konwentu.

— *Galicyjski bank krajowy* wyszedł zwycięzko z kłopotów, które mu zgotować starali się przeciwnicy wiedeńscy, uporném żądaniem likwidacji; — bowiem prezydent tegoż banku — ks. Poniński wspólnie z ks. Lubomirskim wzięli na siebie wszystkie akcje, które dotychczas były złożone w syndykacie. — Bank pozyskał swobodę na któréj mu dotąd zbywało i ma oprócz tego widoki zrobienia interesu korzystnego większych rozmiarów. Na placu wiedeńskim pozostało tylko bardzo mało akcji, a dzienniki wiedeńskie skwapliwie ostrzegają posiadaczy przed pospiesznem zbywaniem tych efektów. *Dz. pol.*

— *Tow. kolei przemysko-łupkowskiéj* zawarło już umowy budowlane. Na stronie galicyjskiéj objął roboty hr. Mier i spółka, zaś za węgierskiéj stronie, bracia Brauny i Guttmany. Statuta towarzystwa przedłożono już do zatwierdzenia, poczem nastąpić ma dostarczanie pieniędzy przez zakład kredytowy i bank ludowy. *Dz. pol.*

Kraków, 15 marca. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 9 do 11 złr., żyto 6.25 do 6.50, jęczmień 5,25 do 6, — owies 4 do 4.50 Dowóz w ogólności dość dobry.

Baran, 14 marca. Płacono pszenicę do 43 złp., żyto 26, jęczmień 24, owies 15 złp. Dowóz dość dobry.

Bochnia, 10 marca. Płacono pszenicę 4.50 żyto 2.94, jęczmień 2.46, owies 1.70, groch 4.—, bób 3 złr. ziemniaki 1 złr., siano 1.85, słoma 1.10, drzewo twarde 11 złr., miękkie 8 złr., okowita 1 złr., masło 50 c. konicz 2 złr. koniczyna 27.50.

Rzeszów, 11-go marca. Płacono pszenicę 4.15, żyto 2.70, jęczmień 2.30, owies 1.70, groch 2.90, fasola 3.70, tatarkę, 2.40, proso 2.40, ziemniaki 95 c., rzepak 7.50 koniczyna 26 złr. siano 1.70, słomę 1,30 drzewo twarde 9 złr., miękie 6 złr, okowity 60 c. masła ft. 45 c., lnu cetn. 23 złr., konopi ctn. 15 złr., jaja 1.10.

Tarnów, 11 marca. Płacono pszenicę 4 złr. 50 c., żyto 2.85—, jęczmień 2.45—, owies 1.85—, groch 2.85, bób 2.45, tatarkę 2 złr. 50 c., proso 2.50, ziemniaki 80 c., siano 1,85 c., konicz 1.95, słomę 90 c., drzewo twarde 10.50, miękkie 7.50, okowitę 1.5 masło 1.20. W dniu 8 marca zboża niedowieziono.

Księgosusz. W karczmie Mogiłą zwanéj, należącéj do miasta Gwoźdźca, wybuchł księgosusz. Z tego powodu zarządzono środki zaradcze ustawą z dnia 29 czerwca roku 1868 przepisane i oznaczono w myśl § 27 téj ustawy obwód zarazy trzechmilowy, do którego wcielono następujące miejscowości powiatu kołomyjskiego: Gwoździec miasto, Gwoździec stary, Gwoździec mały, Podstaje, Chomiakówka, Kułaczkowce, Balińce, Trofanówka, Buczaczki, Słobudka leśna, Winogród, Rohynia, Ostrowiec, Rosochacz, Dzurków, Pruchniszcze, Ostapkowce, Czechowa, Chwaliboga, Podhajczyki, Zahaypol, Kobylec, Nazurna, Ceniawa, Kornicz, Pererów, Zamulińce, Matyjowce, Załucze, Debesławce, Pilipy, Żukocin, Żuków, Kamionki wielkie, Fałowce, Dobrowódka, Gody, Turka, Piadyki, Rokowczyk, Kamionka mała, Kołomyja i Oskrzeszyńce. Oraz targi na bydło rogate w Gwoźdźcu, Kułaczkowcach i Kołomyi wzbroniono.

— W Celejowie, Krogulcu i Kopeczyńcach, pewiatu husiatyńskiego, wybuchł księgosusz.

Z tego powodu środki zaradcze ustawą z dnia 29 czerwca r. 1868 przepisane zarządzono i oznaczono trzechmilowy okrąg od miejsc zarazą dotkniętych jako obwód zarazy, który się rozciąga na wszystkie miejscowości pow. husiatyńskiego i do którego wcielone zostały miejscowości powiatu skałackiego: Soroka, Dubkowce, Raszłowce, Borki małe, Kałahorówka z Wychwatyńcami i Kręciłowem, Nowosiółka, Touste, Sadazwki, Bilitówka, Eleonorówka, Wolica, Kozina, Stawki, Kokoszyńce, Hlibów, Poznanka hetmańska, Zarubińce i Ostapie, Leżanówka; tudzież miejscowości powiatu czortkowskiego: Białobożnica, Czerkawszczyzna, Jagielnica, Rydoduby, Wygnanka, Kalinowszczyzna, Biała, Rosochacz, Skorodyńce, Budzanów, Czortków, Uhryn, Zalesie, Szwajkowce, Skomorosza, Zwiniacz, Kossów, Byczkowce, Szmańkowce, Szmańkowczyki, Wierzbowce, Chomiakówka, Białypotok, Siemiakowa, Strosówka, Kolędziany i Dawidkowce; daléj miejscowości powiatu trembowelskiego: Dereniówka, Dołhe, Hleszczowa, Janów, Kobyłowłoki, Łozówka, Młyniska, Podhajczyki, Słobudka janowska i Załawie.

Gdańsk, 12 marca. Pogoda zmienna, odwilż, przymrozki i śnieg na przemian. Wiatr północno wschodni.

W Anglji pomimo słabego pokupu ceny pszenicy zaraz z początku tygodnia miały lepszą tendencją. Towar krajowy płacono o ½ do 1 szyl., zagraniczny o 1 szyl. drożéj a ładunki okrętowe w portach będące chętnych znajdowały kupców. Małe dowozy krajowe i zagraniczne, jakotéż wzmocnienie się ceny pszenicy w Ameryce, gdzie zasoby śpichrzowe daleko mniejsze jak powszechnie sądzono, zdają się być główną przyczyną tego polepszenia targów angielskich.

Jęczmień o ½ szyl. droższy. Ceny grochu dobrze się utrzymały.

W Francji na większéj części placów ceny pszenicy podniosły się w przeciągu tygodnia o 50 cent. na 120 kilog. a mąka o 1 frank na worku. W Maasylji, głównym składzie czarnomorskiéj pszenicy, ceny pozostały bez zmiany.

Żyto więcéj żądane i droższe o 25 cent. na 115 kilog.

Na naszym placu w skutek pomyślniejszych wiadomości zagranicznych pokup był więcéj ożywiony, chociaż port jeszcze lodami pokryty i Sund zamknięty. Przy małym dowozie wszystkie gatunki pszenicy znajdowały łatwy odbyt i ceny podniosły się o 1 do 2 tal. na 2000 funt. Towar wyborowy żądany.

Żyto łatwy miało odbyt i płacono je o 1½ tal. na 20000 funt. drożéj niż w zeszłym tygodniu.

Jęczmień znacznie podrożał.

Groch bez zmiany.

Wyka żądana.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy centnarów 20,000 czyli ton 1000, żyta cent. 8,000 czyli ton 400, jęczmienia cent. 8000 czyli ton 400, grochu centn. 2000 czyli ton 100.

Płacono za łaszt wagi hol. guld. pr. za węcpel.

		t. sgr. — t. sgr.	f. t. sgr.
Przen. w.-ps.	127-131	57 20 — 60 15	2 14 — 2 17
„ j.-pstr.	124-129	55 — — 58 —	2 10 — 2 14
„ ordyn.	117-125	46 15 — 52 —	1 29 — 2 6
Żyta	120-125	40 — — 43 25	1 19 — 1 24
Jęcz. 4-rzęd.	105-109	35 20 — 36 20	1 8 — 1 10
„ 2-rzęd.	110-116	36 — — 39 —	1 9 — 1 12
Grochu		36 — — 37 15	1 19 — 1 21

Kursa zamian: Amsterdam 143⅜, — Hamburg 152— — Londyn 6.24⅛ — Paryż 81⅓ Warszawa 74½.

Aleksander Makowski i sp.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 12 marca. Dzienniki staroczeskie powstają z zaciętością przeciw stronnictwu młodoczeskiemu. W ten sposób chcą podkopać wpływ i znaczenie tego stronnictwa u ludności wiejskiéj; dzieje się to wszystko ze zgodą i za porozumieniem się z Riegerem. *N. fr. Pr.*

Praga 12 marca. W poniedziałek nastąpi instalacja nowego burmistrza.

Czytelnia czeska w Pilznie została rozwiązaną z powodu uchwały sprzeciwiającéj się statutom.

Peszt 12 marca. Składka na honwedów przez hr. Andrassego rozpoczęta uorganizowaną zostanie przez klub deakistów, który wybiera w tym celu komitet, zapraszając do współudziału opozycję.

O pojedynku między Andrassym i Tiszą nic nie wiadomo w kołach deputowanych.

Słowacy wysłali wielką deputację do Jokaya i Symonyiego z podziękowaniem za mowy, żądające wspierania instytucji narodowościowych.

Monachjum 12 marca. Postępowcy mają interpelować hr. Bray, jak się rząd zapatruje na sprawy soboru i jak postąpi w razie ogłoszenia dogmatu nieomylności.

Karlsruhe 12 marca. Pierwsza izba przyjęła prawo znoszące patronaty szkolne, oraz prawo ułatwiające zawieranie małżeństw.

Paryż 12 marca. Z Châlons donoszą, że arcyksiążę Albrecht przybył tam wczoraj i bezzwłocznie udał się do obozu, gdzie noc przepędził. Dziś będzie obecnym na niektórych manewrach i zaraz wyjeżdża.

Bayonne 12 marca. Zapewniają, że pomimo ścisłego strzeżenia granic kilku karlistów dostało się do Hiszpanji.

Madryt 12 marca. W pojedynku, który się dzisiaj rano odbył między infantem Henrykiem Bourbon a księciem Montpensier, ugodzony został pierwszy kulą w głowę i padł na miejscu. Ks. Montpensier zachował podczas pojedynku wiele zimnéj krwi i spokoju; potém wszakże bardzo był rozdrażniony; musiano mu dwa razy krew puszczać.

(Posiedzenie kortezów). Prim odpowiadając na interpelację, przeczy, jakoby kongres amerykański posiadał dokument przez niego podpisany, w sprawie odstąpienia wyspy Kuby. — Na interpelację Castellara odpowiada, że rząd wcale nie myśli o zamachu stanu, a jeżeliby ktokolwiek miał zagrażać wolności kortezów przy wyborze króla, on sam stanąłby pierwszy w obronie ich prawa.

Petersburg 11 marca. Zamierzają tu urządzić osobne ministerjum handlu, a zarząd dóbr państwa przyłączyć do ministerjum skarbu.

Minister oświecenia przesłał moskiewskiemu komitetowi słowiańskiemu 1000 rs. zapomogi.

Petersburg 12 marca. W tutejszych dobrze zawiadamianych kołach nic nie wiedzą o nibyto zapowiedzianych na lato odwiedzinach króla pruskiego.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 14 marca.

M. Na wczorajszém posiedzeniu wydziału rezolucyjnego określił dr. Czerkawski bliżéj, jak rozumieć należy odpowiedzialność rządu w Galicji. Wyjaśnienia jego zgadzają się z tém coście w waszych administracyjnych studjach nad rezolucją rozwijali.

P. Giskra dał odpowiedz stanowczo odmowną — nie sądzę jednak, żeby nawet który z delegatów był innéj odpowiedzi oczekiwał. (Obszerne sprawozdanie z tego posiedzenia odkładamy z braku miejsca na jutro. *Red.*) Obrady nad wnioskiem Rechbauera również do rezultatu niedoprowadzą i cała sprawa dostanie schiebera. Niepodobna tutaj oprzeć się zapatrywaniu pessymistycznemu. *Wanderer* tak skreśla sytuacją: „Rząd zdaje się pożądać renomy tych kobiet, które chwalą, że są najlepsze, bo niema o nich co mówić i dla tego też nic się o nich nie mówi. W istocie o rządzie niema co mówić. Od kilku tygodni jest jeden i ten sam nudny repertoar: galicyjska rezolucja, reforma wyborcza, tajemna ugoda z Czechami, dalmackie powstanie. O wszystkich tych rzeczach mówią na konferencjach u ministrów i w wydziałach, mówią, a nic się nie robi“...... Wykazuje *Wand.* brak wszelkiego programu u wiernokonstytucyjnego, a raczéj ministerjalnego zastępu, „tylko jedno zdaje się pewném, że istnienie jego zależy od panującéj politycznéj ciszy, gdyż za pierwszym powiewem zostanie w puch rozbite.“ Ten sam brak programu u samychże ministrów, tylko sobie chyba śpiewają starą melodją: *es ist halt a Freud', a Minister zu sein.* W takim stanie rzeczy trudno przypuścić, żeby się ministrom zachciało na serjo wysadzić z siodła hr. Beusta, za pomocą sprawy losów na koleje tureckie. Był to chyba jakiś finansowy kniff, gdyż supskrypcja napowrót otwartą została.

Proces Szocheta o otrucie jest tu obecnie *cause célèbe* i odwraca uwagę od spraw politycznych.

N. fr. Presse dawny organ p. Giskry a od niedawna w pewnych bliższych stósunkach z p. Beustem szczególniejszą teraz zachowuje taktykę w obec ministerstwa przedlitawskiego. Zarzuca on temu ministerstwu chwiejność, brak zaufania w własne siły, zmienność i brak wytrwałości.

„Od chwili kiedy ostatnie przesilenie ministerjalne się skończyło pisze *N. fr. Presse*, ministerstwo dużo robiło ale niczego nie dokonało. Wieczne krzątanie się jego jest tylko pewną formą próżniactwa; co chwila podnosi ono inną kwestję na to tylko, aby poprzednią wypuścić z rąk. Rezolucja galicyjska i korespondencje z Czechami, reforma wyborcza i sprawy dalmatyńskie, wszystko to miesza się jak groch z kapustą. Ledwie jednę sprawę rozpoczynają, już do innéj się biorą tracąc wątek pierwszéj. Tak upływa dzień za dniem, tydzień za tygodniem i mimo straty czasu, pracy i słów nie osięgamy nic innego jak tylko, że zaufanie do rządu, które było atmosferą otaczającą konstytucję—znika.“

Taki wyrok wydaje na bürgerministrów dawny ich organ, donosząc równocześnie o nowych zatargach w łonie gabinetu. A po tém wszystkiem woła *N. fr. Presse* na ministrów: „A więc śmiało naprzód, nie zważajcie na przeszkody, postępując naprzód znajdziecie siłę, odwagę i zwycięztwo.“ Wołanie to nowéj *Pressy* robi zupełnie takie wrażenie, jak gdyby ministrów jak najprędzéj chciała popchnąć gdzieś na złamanie karku.

W dziennikach angielskich znajdujemy znowu wiadomość o zależności polityki austrjackiéj od Rosji. Hr. Beust według nich stara się usilnie o przewlekanie decyzji w sprawie galicyjskiéj, aby nie narazić sobie gabinetu petersburgskiego. Oczekuje on przybycia ks. Orłowa posła rosyj., aby dopiero po porozumieniu się z nim postanowić coś względem Galicji.

Wobec kwestji soborowéj ustąpiły we Francji obecnie wewnętrzne spory, a ministerstwo ma czas przygotowywać reformy.

Pojedynek (patrz wyżéj wied. tel.) między potomkami rodziny królewskiéj Burbonów, jest charakterystyczną ilustracją do nowoczesnego politycznego kształtowania się Europy. Epigonowie wydziedziczeni, błąkający się po świecie bez zajęcia, a z pretensjami do odzyskania władzy i dobrych posad, przeszkadzają sobie nawzajem i strzelają się; dobrzeby było, gdyby (jeżeli się jeszcze wydarzą) wojny w widokach polityki dynastycznéj rozstrzygały się w sposób przez dwóch Burbonów użyty bez udziału ludów.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 15 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu rady państwa odczytano pismo prezesa ministrów, żądające uchwalenia funduszu dyspozycyjnego na rok 1870 w kwocie 50.000 złr.

Minister finansów przedkłada projekt względem uwolnienia od stempli i należytości spraw tyczących się zniesienia prawa propinacji w Galicji i Bukowinie; żądanie kredytu dodatkowego na rok 1869 przyjęto bez dyskusji; następuje dyskusja nad projektem nowéj procedury cywilnéj.

Wiedeń 15 marca. W skutek zajścia skandalicznego spowodowanego przez dwóch żołnierzy pijanych postawionych na warcie przed pałacem arcyksięcia Leopolda, wydał dziś feldmarszałek Maroicic okólnik do wojsk austrjackich, w którym poleca gorąco oficerom, aby uważali na moralne wykształcenie żołnierzy.

Kasjer tutejszego banku zastawniczego rządowego Redeli, który uciekł pozostawiwszy deficyt 300,000 złr. w. a. aresztowanym został w Civita-Vecchia.

Zapewniają tutaj, że oprócz Francji także Austrja i Hiszpanja wyszlą reprezentantów swoich na sobór.

Praga 15 marca. Przy instalacji, złożył nowy burmistrz Dittrich przysięgę na konstytucję; między stronnictwami staroczeskim i młodoczeskim trwa ciągła gwałtowna walka.

Paryż 15 marca. Według wiarogodnych zapewnień, nota hr. Daru żąda tylko, aby wysłuchano specjalnego pełnomocnika francuzkiego w Rzymie w kwestjach poduiesionych z powodu ogłoszenia 21 kanonów. Rząd francuzki nie wiedział jeszcze o tém ogłoszeniu wtedy, kiedy wyrzekł zasadę, że się wstrzyma od mieszania się do soboru. Nadzieja, że sobór będzie się zajmował tylko czysto-religijnemi sprawami, została omyloną. Żaden rząd europejski nie może pozwolić na tak gwałtowne naruszenie podstaw nowoczesnego społeczeństwa.

Londyn 15 marca. Gladstone i Granville zapowiadają w obu izbach parlamentu bil względem przywrócenia porządku w Irlandji bez ograniczenia wolności li tylko przez zawieszenie sądów przysięgłych, zaostrzenie ustawy prasowéj i zarządzenie innych energicznych środków wyjątkowych.

Kursa. Wiedeń 15 marca, g. 12 m. 50. 5% zjednoczony dług państwa 61.45 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.25 — Londyn 124.20. Srebro 121.15. — Dukat 5.82$\frac{5}{10}$ Akcje kred. 283.—.— Lombardy 244.70.— Losy z 1860 r. 98—. — Losy z 1864 r. 119.50.— Akcje franko-austr. 121.—.— Napoleony 9.89.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 244.70. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164.—.—. Akcje Banku 725.—.— Akcje banku związk. (Vereinsbank) 93.50. — Akcje banku jen. 74.25 — Renta w srebrze 71.25. — Galic. oblig. indemn. —.—. — Bank obrotu —.—. — Akcje banku ang. —.—. — Kolej rządowa —.—. — Koléj siedmiogrodzka —.—. — Koléj Rudolfa —.—. — Koléj pardubicka —.—. — Koléj północna —.—.— Tramway —.—. Bank budowy —.—. — Koléj wschodnia —.—. — Alföld —.—. — Anglo-węgierskie —. —. Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

Usposobienie giełdy: chwiejne.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 15 marca	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	61 75	61 25
„ w srebrze	71 50	71 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	98 —	97 50
„ „ „ 1864	119 75	119 —
Galic. obligacje indemn.	74 25	73 75
„ listy zast.	76 50	75 50
„ „ ban. hypot.	90 50	90 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122 25	121 50
„ Kar. Ludwika 5%	102 50	102 —
„ „ „ II emis.	98 50	97 50
„ Czerniow. I 5%	84 —	83 25
„ „ 1867	94 —	93 —
„ „ 1868	91 75	91 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	244 50	244 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	242 —	241 —
„ kol. czerniow.	208 50	207 50
„ kol. Rudolfa	165 —	164 50
„ kol. siedmiogr.	169 —	168 50
„ kol. półn.-wsch.	164 50	164 —
„ banku narod.	729 —	725 —
„ Zakł. kredyt	282 75	282 25
„ Kol. wschodnia	97 —	96 25
„ Zakł. kredyt. węg.	92 —	91 —
„ banku obrotow.	116 —	115 —
„ „ hypotecz. gal.	107 —	106 —
„ „ handl. ogóln.	120 50	119 50
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	74 —	72 —
Losy kredytowe	164 —	163 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast pol. z kup. I emis.	95 —	94 50
„ „ „ „ II emis.	94 50	93 75
„ likwidacyjne z kup.	7 25	77 75
Kolej warsz.-wied.	7 —	69 50
„ warsz.-bydg.	71 —	70 —
Ros. pr. z r. 1864	158 —	157 —
„ z r. 1866	157 —	155 —
Waluty: Srebro	122 —	121 25
Dukaty	5 84	5 80
Napoleondory	9 91	9 88
Imperiały	10 5	9 95
Courant pruski	1 82	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 51	1 50
Wiedeń 14 marca.		
Dług państ. Renta 5%	61 60	61 40
„ w srebrze 5%	71 40	71 30
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	234 50	233 50
„ „ „ 1854 4%	91 50	91 —
„ na 500 1860 5%	98 10	97 90
„ na 100 1860 5%	105 75	105 25
„ na 100 1864	120 —	119 50
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal 5%	74 20	73 80
„ „ Bukow. 5%	74 —	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	101 50	100 50
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	373 50	372 50
Anglo-węgierskie	103 —	102 —
Austr. kredytowe	370 —	365 —
Kredyt. handl. przemysł.	283 20	283
Dyskontowy austr.	85 50	85 —
Franko austr.	120 25	119 75
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	726 —	725 —

Akcje kolei.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Alföld Fiume	175 50	175 —
Czeska zach. na 200 złr.	231 50	230 50
„ północn. „ 150 „	129 —	128 —
Elżbiety na 200 „	193 25	192 75
Ferdynanda na 1000 „	2180 —	2175 —
Franc. Józefa „ 200 „	187 50	187 —
Kar. Ludwika „ 200 „	241 50	240 50
Koszyc. Oderb. 170 „	65 25	64 75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	208 50	207 50
Półn. zach. austr	205 —	204 50
Rudolfa na 200 „	165 —	164 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	169 —	168 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	392 —	390 —
Theissbahn	246 —	245 —
Tramway	210 50	210 —
Południowa na 500 fr.	246 —	245 80
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	164 50	164 —
„ wschodnia 200 „	96 50	96 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	211 —	209 —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108 —	107 75
Listy. zast. galicyjskie 4%	76 50	75 50
„ „ „ 5%	86 —	85 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97 80	97 60
„ „ „ W.A. 5%	93 40	93 15
„ zast. węgierskie 5½ %	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 —	93 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 —	93 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	- —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 25	90 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98 —	97 75
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 50
„ „ „ W.A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 25	105 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 50	101 50
„ „ 2 emissja	98 50	98 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	83 75	83 25
II. „ „ 5%	94 —	93 50
III. „ „ 5%	91 75	91 25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93 80	93 6
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 75	91 25
Rządowa na 500 fr.	142 25	141 75
„ II. emis. „ „	142 —	141 50
Południowa	122 25	121 75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94 80	94 60
Bony 1870 za 74 „ 6%	249 50	248 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	164 —	163 50
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 50
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 50	33 50
Palfy na 40 „ M.K	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16 25	15 75
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławów 20 „ W.A.	28 70	27 —
Tryestu na 100 „ M.K.	125 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	102 25	103 —
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 40	102 15
Hambrg 100 mark 4 „	91 90	91 80
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 30	124 05
Paryż za 100 fr 2½ „	49 25	49 20
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 82
Napoleony	9 89	9 88
Srebro	121 50	121 10
Lwów 14 marca.		
Indemniz. galicyjska. 5%	74 50	73 90
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 30	75 75
„ „ 5%	86 50	86 75
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	105 —	103 —
„ „ włościań. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 83	5 78
Napoleon d'or	9 92	9 83
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 90	1 90
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 25
Warszawa 11 marca	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	95 13	94 80
„ „ „ 2 4%	94 13	93 80
„ likwidacyjne 4%	76 89	76 69
Poż. lot. z 1864 5%	156 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	157 —	156 —
Akcje kol. warsz.-wied	70 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99 —	98 85

Pożyczka Premiowa
Cesarskiego Rządu Tureckiego

wypuszczona za pośrednictwem Société Impériale des Chemins de fer de la Turquie d'Europe.

SUBSKRYPCJA PUBLICZNA

na

750.000 Obligacji Premiowych,

każda po 400 franków wartości nominalnéj.

Cesarski rząd turecki wypłaci tak procenta jako téż i kwoty zwrotne wprost bez wszelkich odciągnień posiadaczowi obigacji.

Każda obligacja niesie rocznie 12 franków złotych na 1 kwietnia i 1 października.

Obligacje spłacają się przez losowanie w 6 ciągnieniach rocznie: w dniu 1 lutego, 1 kwietnia, 1 czerwca, 1 sierpnia, 1 października i 1 grudnia. **Pierwsze ciągnienie odbędzie się wyjątkowo 30 kwietnia 1870.**

Stósownie do planu amortyzacyjnego będzie przy każdém ciągnieniu z przeznaczonych do losowania obligacji spłacone większemi wygranemi 50 obligacji, reszta zaś *al pari* t. j. 400 frs. Główne wygrane i suma wszystkich wygranych wynosi:

	wygrane pierwszego wylosowanego numeru.	wygrane różnych premji w każdém ciągnieniu.
od r. 1870 do 1910		
w ciągnieniach: 1 kwietnia, 1 sierpnia i 1 grudnia . . .	franków 600.000	frank. 800.000
„ „ 1 lutego, 1 czerwca, 1 października . .	„ 300.000	„ 400.000
od r. 1910 do 1974		
w ciągnieniach: 1 kwietnia, 1 sierpnia i 1 grudnia . . .	franków 400.000	frank. 517.000
„ „ 1 lutego, 1 czerwca i 1 października . .	„ 200.000	„ 258.000.

Warunki Subskrypcji

Wpłata jest ustanowioną na 180 franków na jednę obligację,

które w następujący sposób spłacone być mają.

Przy subskrypcji		frs. 30
Po ogłoszeniu rezultatu subskrypcji za wydaniem kwitu tymczsowego . . .		frs. 75
od 15 do 25 września 1870		„ 25
„ 15 „ 25 marca 1871		„ 25
„ 15 „ 25 września 1871 za wydaniem rzeczywistych obligacji	frs. 25	
po strąceniu 3% od już upłaconych 155 franków — licząc od 1 stycznia 1870	6 50	„ 18 50
Razem frank.		173 50

Od **Société Impériale des Chemins de fer de la Turqnie d'Europe** wydane kwity tymczasowe, które zupełnie upłacono, jakotéż i te, na które upłaty w terminach uskuteczniono, biorą udział natychmiast w ciągnieniach.

Procentowanie obligacji rzeczywistych, które zostały wymienione za kwity tymczasowe, zaczyna się od 1 października 1871 Na ubiegłe wpłaty aż do tego dnia bieżące 3% odsetki będą odliczone od ostatniéj wpłaty.

Pożyczka ta jest przeznaczona na budowę kolei w Turcji europejskiéj, których wielką doniosłość pod względem politycznym, przemysłowym i handlowym podnieść zdaje się będzie zbytecznem.

Subskrypcja odbędzie się 15 i 16 marca b. r.

w Krakowie u p. Stanisława Feintucha.

w **Konstantynopolu** w **Banque Impériale Ottomane.**
w **Société du Crédit Générale Ottomane**
i w wszystkich filjach tych dwóch zakładów,
„ **Alexandrji** w filji **Banque Impériale Ottomane,**
„ **Banku austro-egipskim,**
„ **Bukareszcie** w **Banque de Rumanie,**
„ **Wiedniu** w **Banku Anglo-austrjackim,**
„ **Lwowie** w filji **Banku anglo-austrjackiego,**
„ **Trieście** u pp. **Morpurgo et Parente,**
„ **Gracu** w **Banku eskomptowym styryjskim,**
„ **Amsterdamie** u pp. **Lippmann, Rosenthal et Comp.**
u pp. **Wertheim et Gompertz,**
„ **Hamburgu** u pp. **L. Behrens i synowie,**
„ **Berlinie** u pp. **Richter et Comp.**
„ **Lipsku** w **Allgemeine deutsche Credit-Anstalt,**
„ **Dreźnie** u p. **Michała Kaskel,**
w **Wrocławiu** w **Schlesischen Bankverein,**
„ **Frankfurcie** nad **M.** u p. **B. H. Goldschmidt,**
u p. **Augusta Siebert,**
u p. **braci Sulzbach,**
„ **Monachjum** u p. **Jos. v. Hirsch** i
w **Baierische Vereinsbank,**
„ **Stuttgardzie** u pp. **Pflaum et Comp.**
„ **Norymberdze** u pp. **Lödel et Merkel,**
„ **Augsburgu** u pp. **Christ v. Fröhlich i Synowie,**
„ **Genewie** u pp. **Ph. Roget i Synowie,**
„ **Zürichu** w **Schweizerische Credit-Anstalt,**
„ **Bernie** u pp. v. **Wattenwyl Ernst et Comp.,**
„ **Mediolanie** u pp. **Juliusza Belinzaghi,**
„ **Weronie** u pp. **Figli di Laudadio Grego,**
„ **Florencji** u pp. **Em. Fenzi et Comp.**
„ **Neapolu** u pp. **Menricoffre** et **Comp,**
„ **Genui** u pp. **Fréres Bingen,**
„ **Turynie** u pp. **A. Geisser et Comp.**

Gdyby się okazała nadwyżka w oznaczonych **750.000 obligacjach**, subskrypcja podlegnie stosunkowéj redukcji.

W biurach wykazanych firm i zakładów bankowych przyjmujących subskrypcję, wystawionym będzie prospekt, zawierający wyciąg tekstu rzeczywistych obligacji i tabele amortyzacyjne.

Konstantynopol w marcu 1870.

Société Imperiale des Chemins de fer de la Turquie d'Europe.

Odnośnie na powyższe ogłoszenie podaje się do wiadomości, że bank Anglo-Austrjacki jest gotów należną przy subskrypcji od sybskrybentów wpłatę 30 franków na jedną obligację na żądanie jako zaliczkę złożyć za pokryciem przez deponowanie effektów giełdowych (licząc 20% niżéj kursu.). Zaliczka ta ma być dopłaconą z procentem 3 od sta przy wpłacie drugiéj raty, t. j. 75 franków na sztukę i przy odebraniu kwitu tymczasowego.

Wiedeń, w Marcu 1870. 251(4-4)

Bank Anglo-Austrjacki.

Ogłoszenie przedpłaty
na czasopismo gospodarskie:

„ROLNIK".

Rocznik 1870.

Redakcja „ROLNIKA" przesyłając przed półrokiem swój prospekt, postawiła sobie za zadanie „rozszerzać wyrozumowane zasady postępowego rolnictwa przez przystępne wykładanie takowych, a pobudzać do postępu i naśladownictwa przytaczaniem przykładów i doświadczeń robionych za granicą."

O ile ku celowi temu Redakcja wedle możności dążyła, okaże spis głównych przedmiotów w ubiegłym półroczu w ROLNIKU zamieszczonych, który poniżej załączamy.

Poddając dotychczasowe działanie swoje pod sąd gospodarskiéj publiczności, oświadcza Redakcja że i nadal usilném jéj staraniem i jedyném dążeniem będzie, odpowiedzieć ile możności wymaganiom rolników, pragnących iść drogą rozsądnego postępu, który się z dniem każdym konieczniejszym staje.

Między współpracownikami, którzy i nadal „ROLNIKA" pracami swemi wspierać przyrzekli, wymieniamy: Józefa Supińskiego, Kazimierza hr. Wodzickiego, Henryka ze Sławna Sławińskiego, J. Kokurewicza, Dra Urbańskiego, profesora przy wszechnicy lwowskiéj, Zygmunta Strusiewicza, dyrektora szkoły dublańskiéj, Eugen. Wędrychowskiego, Wład. Tynieckiego, Kazimierza Pańkowskiego, Władysława Rylskiego, profesorów téjże szkoły.

Lwów, 15 grudnia 1869.

Odpowiedzialny redaktor
Antoni Jabłonowski.

Treść Tomu V. „ROLNIKA".

Dział naukowy. K. Wodzickiego: Czosnek polny. — Chów bydła w Galicji.
E. Wędrychowskiego Listy z Dublan: 1. O nawozie zielonym. 2. i 3. O wycieńczaniu roli roślinami i bydłem. 4. O ulepszeniu roli.
H. Sławińskiego: A popiołach z drzewa.
A. Jabłonowskiego: O niezbędności nauki w gospodarstwie wiejskiém. — Rowy, przegony i brózdy spadowe.
J. K.: Rady gospodarskie.
(Red.) O najwłaściwszéj porze żęcia zboża.—O wydoskonalaniu zbóż systemem Halleta (z ryciną. — Różne sposoby przyrządzania paszy.
Tłómaczenia: Mięszane zasiewy traw i koniczyn prof. Kühna. — Stosunek niektórych fizykalnych przymiotów ziemi do produkcji roślin dra Cohna. — Uboczne korzyści ze stawów F. Schwerza. — O uprawie ziemniaków dra Schumachera. — Uprawa ziemniaków Gülicha.
Dział publicystyczny. A. Jabłonowskiego: Szkoła Dublańska i jéj stanowisko w obec kraju. (Red.) Słów kilka o sprawozdaniu Ministerstwa rolnictwa. — O komassacji gruntów.
Dział Rozmaitości. W. Karśnickiego: Ceny wełny. — Nowe sposoby mycia wełny. — Wzrost produkcji wełn kolonjalnych. — Kierunek nowoczesny hodowli owiec. — Kryzys w handlu wełną.
A. Jabłonowskiego: Żniwiarka Kachelmanna.
(Red.) Udział Zjednoczonych Stanów w handlu zbożowym. — Primes d'honneur dla gospodarzy we Francyi. — Spychacz do siana (z ryciną).
Drobne: Rolnictwo belgijskie. — Szczepienie księgosuszu. — O odleżeniu się roli. — Podwyższenie plonu pszenicy. — Szkodliwość zrywania liścia u buraków. — O uprawie rzędowéj. Zawiędnianie kartofel nasiennych dra Nobbe. — Pierwsza stacja doświadczalna we Francji. — Jesienny zasiew traw i koniczyny. — Wyleganie zboża. — Koszt omłotu młocarnią parową i porównanie z kieratową. — Roszenie lnu metodą Lefebura. — Wpływ paszy na mléko. — Rozbiór soli potasowych Kałuskich.
Gospodarstwo domowe: Patentowany automatyczny kocioł do prania. — Przyrząd do wyżymania bielizny (z ryciną). — Chów i wykarm świń. — Praktyczny sposób desinfekcji wychodków. — Pielęgnowanie starych drzew owocowych.
Przeglądy piśmiennictwa gospodarskiego. — Sprawozdania handlowe. — Korespondencje. — Sprawozdania z wystaw w Wrocławiu, Krakowie, Altenburgu. — Wiadomości bieżące.

W KRAKOWIE przyjmuje prenumeratę księgarnia D. E. FRIEDLEINA.
Cena półroczna 2 złr. — roczna 4 złr.
Osoby życzące sobie odbierać na prowincji „ROLNIKA" wprost ze Lwowa, zechcą nadsyłać prenumeratę
do księgarni **Gubrynowicza i Schmidta** we Lwowie.

Przez dzieła naukowe i wysoką szlachtę uznany jako najznakomitszy środek pożywny uzdrawiający i wzmacniający.

Herrn Hoflieferanten **Johann Hoff's** Central-Depot Wien,
Kärntnerring Nr. 11.

Repcze-Lak (Węgry) 3 grudnia 1869. Upraszam odwrotną pocztą przysłać mi 1½ funta słodowéj czekolady zdrowia i słodowych cukierków piersiowych. — *Muszę zeznać iż te fabrykata mój kaszel nadzwyczaj złagodziły.* **Teresa v. Kisfaludy.** — Kwassitz (Morawa). Upraszam o powtórną przysyłkę pańskiego słodowego Extract Gesundheitsbier, który to środek tyle już razy w rozmaitych stósownych wypadkach ordynowałem szczególnie méj żonie, która cierpiała *na gwałtowny ból głowy pochodzący z niedostatku krwi i osłabienia, niesłychanie skutkował,* gdyż tenże po 10 flaszce ustąpił ból i więcéj niepowrócił. Dr. **Adolf Ritter von Herbig** powiatowy gminny dworski i fabryczny lekarz. — Drezno 17 września 1869. *W załączeniu otrzymujesz pan pieniądze za pański zbawienny słodowy extrakt— etc. etc. v. Carlovitz Staatsminister a. d.* — Tethe Ponieważ *słodowa czekólada zdrowia bardzo dobrze smakuje,* mam nadzieję, że używając jéj, wzmocni mię etc. (następuje zamówienie 2 funtów słodowej czekulady zdrowia Nr. 1. **Heinrich Baron Berg v. Kindsberg.** — *Dla méj choréj siostry upraszam o pański zbawienny słodowy extrakt.* — **Dr. Rothe** *sztabowy lekarz w 7 brandeburg. pułku piechoty Nr. 60 w Königsberg N. M.* 1003(2-?)

Przestroga przeciw fałszowaniu i naśladowaniu. Na wszystkich etykietach moich Malzpreparatów znajduje się mój podpis **Johann Hoff.**

WKrakowie prawdziwy nabyć można tylko u p. **Józefa Jahna, Jakóba Goldwassera** i w aptece p. **Józefa Trauczyńskiego** — w Tarnowie u p. **W. T. A Wielogórskiego;** — w Przemyślu zaś u pana **M. Kozlowskiego.**

Promessy Losów Kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się 1go kwietnia r. b.,
sprzedaje po 4 złr. 50 ct. wal. austr. wraz ze stemplem
w trafice przy ulicy Florjańskiéj w Krakowie
Antonina Breda.

262(1-4)

Tuberkuły w płucach

leczą się podług natury bez przyjmowania lekarstw wewnątrz.

Adres: **Dr. H. Rottmann w Aschaffenburg nad Menem** (wzajemnie frankować.) 193(3-4)

1000.000 tal. w srebrze.

Dnia 20go marca b. r.
odbędzie się nadzwyczaj wielkie
Losowanie Premji
w Hamburgu, w którém około
2 miliony tal. srebrem
w kilku dniach wypłacone zostaną.
Główne wygrane są:
Tal. **100.000, 60.000, 40.000, 30.000 20.000, 16.000, 12.000,** 2 à **10.000, 8.000,** 2 à **6.000,** 3 à **5.000,** 6 à **4.000** 5 à **3.000,** 20 à **2.000,** 30 à **1.500** 130 à **1000,** 210 à **400,** 335 à **200.** 28.500 à **100, 60, 40,** itd. itd.

Losowane będą tylko wygrane.

Za przesłaniem 4 złr. w. a. 1 cały los.
„ 2 „ „ ½ losu
„ 1 „ „ ¼ „

przesyłam na powyższe ciągnienie ważne Oryginalne Losy Państwowe (nie promessy) punktualnie i dyskretnie nawet w najodleglejsze okolice.

Wygrane jako i urzędowne wykazy losowania, natychmiast się przesyłają.

Upraszamy udać się z całem zaufaniem do domu bankowego, szczególniéj przez szczęście nawiedzonego

Zygmunt Heckscher
w Hamburgu. 172(9-20)

Roślinny
Balsam leczący oczy.

Jedyny środek w długotrwałych zołzowych zapaleniach ócz, ma tak nadzwyczajną siłę leczenia i tak niezawodny skutek, iż tysiące ludzi się nim wyleczyło, nawet w tych razach gdzie zaćma się tworzy i wzrok się utraca, cierpienie w 14 dniach usuniętém bywa. — W pęcherzykach po 1 złr. 50 c.

Jedyny skład na Galicję
apteka p. Stockmara w Krakowie.

Tamże do nabycia:

Syrop biały piersiowy dr. Walthera bardzo skuteczny na astmę, chrypkę, plucie krwią, koklusz długotrwały, w ogóle w słabościach naczyń oddechowych; flaszka cała 2 złr, pół flaszki 1 złr. — 238(2-12)

Apteczki homeopatyczne od 2 do 20 złr. w eleganckich machoniowych pudełkach.

Eau de princesse p. Renard w Paryżu utrzymująca białość twarzy; flakon 75 cent.

LILIONEZA

oddala w 14-tu dniach wszelkie nieczystości twarzy, piegi, żółte plamy, chrosty, czerwoność nosa i t. p.
Flakon po 1 złr. 50 cent. i 75 cent.

Feytona

sławny, amerykański środek uśmierzający
BOL ZĘBÓW
pod zaręczeniem w mgnieniu oka.
Flakon 50 cent. — z przesyłką pocztową 10 cent. więcéj.
Jedyny skład na Galicję w aptece pana **Stockmara.** 204(5-8)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.